Nr 85. Kraków, Piątek dnia 12 Kwietnia 1895. Rok III

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem" wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**
REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF BOGOSZ.**
Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Nowe horyzonty.

Co Japonja zyszcze przez zawarcie pokoju, pod względem rozszerzenia granic i pobrania kontrybucji wojennej, o tem wszyscy już wiedzą. Są jednakże inne punkty przyszłego traktatu, mające wielkie znaczenie, które musiały zwrócić uwagę także interesowanych mocarstw europejskich. Żądania, jakie postawiła Japonja w zakresie handlowym i przemysłowym, przyniosą nie tylko jej samej, ale i całemu światu cywilizowanemu nieobliczone korzyści. Wprowadzenie maszyn bez cła, oraz zezwolenie na budowę i prowadzenie fabryk, będą zdobyczami doniosłego znaczenia, a dla obcego handlu i przemysłu w państwie Niebieskiem otworzy się szerokie pole działalności. Rząd japoński chce przemysł wełniany, który w Japonji nadzwyczajnie kwitnie, przesadzić na ziemię chińską.

W całem państwie Niebieskiem robotnik jest nadzwyczaj tani, jeźli więc Japończycy, dotąd ograniczeni w swoim wywozie, założą w Chinach wielkie fabryki, wytworzą poważną konkurencję handlowi angielsko-indyjskiemu i przemysłowi liwerpolskiemu. Przyszły traktat między Chinami a Japonją, jest tedy wymierzony głównie przeciwko Angli i jej przemysłowi. Angielscy przemysłowcy muszą swoje fabryki przenieść z Indyj do Chin i na miejscu prowadzić walkę konkurencyjną z Japonją.

Anglicy od dawnego już czasu chcieli budować fabryki w Chinach i w tym celu czynili wielkie zabiegi. Chciwość jednakowoż mandarynów chińskich i ich przewrotność, udaremniały wszelkie zamiary, pomimo silnego nacisku ze strony angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych i zarządu indyjskiego. Jak jest doniosłem żądanie Japończyków i jak oni myślą zreformować handel i przemysł chiński, wystarczy przytoczyć jeden punkt umowy, żądający, by żegluga na rzekach była wolna dla całego świata handlowego. W pierwszej linji domagają się swobodnej żeglugi na rzece Jang-tsekiang, największej i najważniejszej. Przecina ona bogate i urodzajne prowincje, przepełnione ludnością, a herbata i sól głównie po niej są transportowane. Rzeka ta znaną już była słynnemu podróżnikowi portugalskiemu, Marco Polo. W dziele swojem mówi on, iż po niej jednej przewozi się więcej bogactw, niż na wszystkich rzekach całego świata chrześcijańskiego. Obecnie będzie ona dostępną dla wszystkich narodów od ujścia aż do Tchung-king, na przestrzeni wynoszącej 2000 kilometrów długości. Dotąd tylko pięć wolnych portów: Tschinkiang, Wahu, Kin-kang, Hankau i Itschang, znajdujących się na tejże rzece, było dostępnych dla handlu europejskiego. Teraz przybędzie jeszcze port Tschun-king, leżący dalej o 600 kilometrów.

Służył on dotąd jedynie karawanowemu handlowi rosyjskiemu. Ruch na rzekach: Wusang i Szangaju jest od dawniejszego czasu dozwolony dla handlu zagranicznego, a port szanghajski zalicza się do najważniejszych portów wolnych. Na mocy traktatu, kanał szangajski ma być otwarty dla żeglugi, a Son-tschou i Haug-tschon ogłoszone będą jako porty wolne. Wreszcie rzeka Si Kang będzie także otwartą do Wu-tschu, miasta, leżącego o 250 kilometrów od Kantonu.

Gdy pokój zostanie zawarty i podpisany, znaczna część państwa Niebieskiego, dotąd szczelnie zamknięta dla cywilizacji europejskiej, otworzy się na roścież, a ludzie przedsiębiorczy, niezważający na żadne niebezpieczeństwa, zaczną wyzyskiwać tę ziemię całkiem nieznaną i tajemniczą, a posiadającą w swem łonie skarby nieobliczone. Każdy naród, jeżeli zechce skorzystać z przyszłych handlowych udogodnień, musi być popartym przez rząd własny i to w sposób dotykalny, gdyż w tym kraju, na pół dzikim, tylko siła ma poważanie. Wiedzą o tem dobrze Anglicy i Amerykanie, to też gdziekolwiek mogli złamać opór mandarynów i miejscowej ludności, nie oglądali się na żadne protesty dyplomatyczne, a wszelkie zażalenia gabinetu pekińskiego wrzucali do kosza.

Berlińska depesza donosi, że cesarz Wilhelm przyjmował na audjencji długoletniego swego w Chinach i Japonji posła von Brandta i odbył z nim kilkogodzinną naradę. Nie ulega wątpliwości, iż przedmiotem tej rozmowy były sprawy wschodnio-azjatyckie. W Chinach dokonywa się powolnie przewrót ekonomiczny, który będzie miał donośne znaczenie dla ekonomicznego życia całej Europy. Dobrzeby więc było, aby każdy naród europejski, mający interesa w tamtych stronach, pomyślał o sobie i przygotował się odpowiednio.

A teraz zapytamy: Kto miał słuszność, czy my, którzy od samego początku zatargowi chińsko-japońskiemu przypisywaliśmy bardzo doniosłe znaczenie, czy też owi głęboko myślący publicyści galicyjscy, których wyobraźnia i przenikliwość nie sięgają nigdy po za widnokrąg ich własnym wzrokiem zakreślony?

Z KRAJU.

Reforma ustawy drogowej.

Sprawą reformy ustawy drogowej zajmuje się Wydział krajowy, zbierając ku temu potrzebne materjały. Z nadchodzących relacyj Wydziałów powiatowych okazuje się, że te powiaty, które dawniej zaraz po wejściu w życie noweli do ustawy drogowej z r. 1885, oświadczały się stanowczo za zasadniczą i radykalną zmianą ustawy, — dziś przedkładają wnioski, zmierzające tylko do pewnych uzupełnień i modyfikacyj, a nawet do pozostawienia na razie ustawy bez jakichkolwiek zmian.

W ciągu całego okresu istnienia tej noweli okazało się, że posunęła ona sprawę poprawy komunikacyj bardzo znacznie, a głosy jej niechętne stały się rzadszemi właśnie wobec osiągniętych rezultatów, w całości dość pomyślnych. — Szczególnie odnosi się to do tych powiatów, których Wydziały powiatowe przystąpiły do spełnienia swego obowiązku z należytem zrozumieniem doniosłości tej ustawy i z uwzględnieniem natury ludu, przyjmującego niemal każdą nowość z pewną nieufnością i obawą.

Ostatnie daty statystyczne wykazują, że na utrzymanie 41.133 kilometrów długości dróg gminnych, służył fundusz 1,589.656 złr. 70 ct. Składał on się z wartości prestacji robocizny ciągłej i pieszej w kwocie 1,195.982 złr. 31 ct., z wartości materjału drzewnego, dostarczonego przez obszary dworskie w kwocie 95.586 złr. 93 cent., z dotacyj powiatowych funduszów dróg gminnych w kwocie 263.679 złr. 40 ct., z dochodów mytniczych 13.825 złr. 86 cent. i z innych dochodów 20.582 złr. 20 ct.

Nie należy także zapominać, że na cele subwencjonowania budowy i rekonstrukcji dróg powiatowych i gminnych przeznacza Sejm w budżecie krajowym znaczne sumy, które corocznie niemal bywają podwyższane. Podczas gdy w r. 1882 wynosiła dotacja na ten cel sumę 70.000 złr., to na rok 1895 przeznaczył Sejm sumę złr. 350.000.

Nie da się zaprzeczyć, że zmiany niektórych postanowień ustawy drogowej mogłyby się przyczynić do uchylenia pewnych trudności, połączonych z jej wykonywaniem, dziś już znacznie wskutek praktyki złagodzonych, jednakowoż gruntowna reforma ustawy drogowej, jak to z natury samej rzeczy wynika, wymaga, jak to Wydział krajowy niejednokrotnie w swych sprawozdaniach Sejmowi przedstawił, nader staranuych i wyczerpujących studjów, ażeby reforma ta nowe zmiany w przyszłości czyniła zbytecznemi. Nic bardziej nie osłabia powagi czynników ustawodawczych, jak częste, nie dość oględne zmienianie ustaw. Tyczy się to przedewszystkiem ustawodawstwa drogowego, które zwłaszcza u nas należy do najtrudniejszych zadań, a to w znacznej części wskutek różnorodnych w kraju stosunków ekonomicznych poszczególnych okolic, a nawet gmin, jak niemniej wobec teraźniejszego ustroju gmin i wobec odmiennych zapatrywań i jednostronnie pojmowanych interesów. Ułożenie zaś takiej ustawy, któraby wszystkich bezpośrednio interesowanych w równej mierze zadowolić zdołała, jest nietylko u nas, lecz wszędzie problematem nader trudnym, a poniekąd niewykonalnym.

Dość przypomnieć dzieje ustawodawstwa drogowego w Prusiech, gdzie jeszcze w r. 1808 rozpoczęto pracę w celu zasadniczej zmiany prowincjonalnych praw drogowych — przedkładano rozliczne projekty, a mimo to nie przeprowadziły dotychczas Prusy pożądanej reformy.

We Francji, której ustawę drogową z r. 1836 uważano powszechnie za wzorową, czyniono również wiele usiłowań, dążących do zniesienia nałożonych nią prestacyj w naturze i zamiany tychże na podatek i mimo prądów, takiej reformie sprzyjających, reforma taka dotąd nie nastąpiła, i o ile z opinji powołanych czynników sądzić można, wcale nie nastąpi.

Z nadesłanych dotychczas trzydziestu kilku opinij wydziałów powiatowych okazuje się, że przedewszystkiem zajdzie potrzeba zniżenia wymiaru prestacyj drogowych chałupnikom, t. j. tym, którzy prócz lichej chałupy i kilku zagonów gruntu nic więcej nie posiadają. Najdotkliwiej uczuwać się daje ciężar prestacji drogowej tej kategorji włościanom. W ogóle wydziały powiatowe oświadczają się przeciw zamianie prestacji w naturze na dodatki do podatków.

Lwów d. 10 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*C.*) Program uroczystego obchodu Unji brzeskiej w r. 1896 został już ostatecznie zatwierdzony. Obchód ten ma być uroczystością narodowo-kościelną bez jakiejkolwiek barwy politycznej. Ze składek, które zainauguruje komitet, zajmujący się obchodem, utworzony będzie instytut św. Jozafata dla religijno-moralnego wychowania ruskiej młodzieży szkolnej. Przy końcu bieżącego roku uda się deputacja ruska do Rzymu i wręczy papieżowi adres w imieniu Rusi katolickiej, zatwierdzający uroczyście jedność jej z powszechnym Kościołem katolickim, a w osobnym memorjale przedłoży Stolicy apostolskiej potrzeby gr.-kat. Kościoła. Sama uroczystość trwać będzie trzy dni: 6, 7 i 8 października 1896 r., a odbędzie się z ewentualnym współudziałem delegata papieskiego, nuncyusza trzech ruskich kapituł: lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej, dalej namiestnika, marszałka krajowego, Wydziału, posłów, burmistrza Lwowa, Rady miejskiej, Akademji Umiejętności, senatów uniwersyteckich, oraz biskupów gr.-kat. z Węgier. Będzie to zatem uroczystość, zakrojona na olbrzymią skalę, a współudział, jaki w niej wezmą Rusini galicyjscy, da miarę ich faktycznego przywiązania do Kościoła katolickiego.

Galicyjski Bank kredytowy miał w roku ubiegłym 151.940 złr. 7 ct. czystego zysku. Na odbytem wczoraj dorocznem walnem zgromadzeniu stwierdzono, że agendy Banku we wspomnianym roku wykazują zupełnie zadawalające rezultaty, co za-

wdzięcza się wyłącznie bieżącemu interesowi bankowemu, który mimo spotęgowanej konkurencji, dzięki stałej kljenteli, utrzymuje się na tej samej wysokości. Czysty zysk rozdzielono w następujący sposób: a) jako dywidendę wypłacić po 15 złr. od akcji, t. j. 75.000 złr.; b) 10% tantjemy dla Rady zawiadowczej 9.830 złr. 60 ct., a 5% dla Rady wykonawczej i 5% dla urzędników, to jest po 4.915 złr. 30 ct.; c) na rachunek rezerwy nadzwyczajnej przenieść 50.000 złr.; d) na fundusz umorzenia gmachu 5000 złr. Resztę, tj. 2278 złr. 87 ct., przeniesiono na rachunek r. 1895. Do Rady zawiadowczej wybrano ponownie ks. Adama Sapiehę, Mieczysława hr. Borkowskiego i dra Zdzisława Marchwickiego. Wicedyrektorem Banku mianowano p. Edwarda Marynowskiego.

Brazylja, pochłaniająca na nowo tłumy naszych chłopów, których widoki łatwych bogactw, — a częściej konieczność wypędza z domu, napotkała konkurenta, niestety, nie tak potężnego, jakby sobie w interesie tego biednego ludu życzyć należało. Od kilku tygodni przejeżdżają przez Lwów partje chłopów polskich, powracających z Rosji. Są to galicyjscy Mazurzy, którzy przed kilku laty wyszli za kordon w nadziei lepszego bytu, ale zbyt prędko rozczarowani opuszczają granice niegościnnego państwa. Wysprzedawszy cały inwentarz, z odrobiną gotówki kierują się teraz wszyscy do Bośnji, gdzie minister Kallay, wzorowy, jak wiadomo, administrator tego kraju, wyznaczył w okolicach Tuzli nad Sawos, kolonję dla 300 rodzin polskich, rozdając im grunta na wypłatę. W Bośnji istnieją już kolonje niemieckie i czeskie, a koloniści tamtejsi dorabiają się pięknych fortun.

Niektórzy zwolennicy młodej partji narodowo-żydowskiej, czyli tak zwanej syońskiej, oryginalnie pojmują swoje zadanie. *Przyszłość*, organ tego stronnictwa, ubolewa, że w prowincjonalnych Stowarzyszeniach dla krzewienia syonizmu, pourządzano kasyna z bilardami, grą w karty i t. p. Wskutek tego przeprowadza *Przyszłość* bilans „prawdziwych“ Towarzystw syońskich, t. j. bez bilardu i bez kart, a jest ich 24. Kraków ma, podobnie jak Lwów, 3 takie związki, a mianowicie: „Libanon“, „Chowewe“ i „Erez Izrael“. Czwarty związek „Sfal Emes“ splamił się grą w bilard i został wyklęty. Czyż zresztą można dziwić się młodziutkim zwolennikom syonizmu, kiedy taki znakomity polityk i parlamentarzysta, doktor Byk, mieni się jak kameleon. Mieliśmy, nie bez pewnych powodów, dra Byka za syonistę. Tymczasem, jak wieści dochodzą, ten szanowny poseł wygłosił w wiedeńskiem Stow. politycznem „Union“ prelekcję: „O pracy kulturnej na Wschodzie“ i w prelekcji tej asymilowanie się żydów nazwał ich zbawieniem, a syonizm „chwilowem zboczeniem młodzieńczem“. Ej, p. Byk! Czy panu czasem nie zachciało się bawić w Wallenroda?

Onegdaj doniosłem o ostatecznem i pomyślnem załatwieniu rokowań pomiędzy pp. Bandrowskim i Hellerem, a artystami Opery, którzy przez $2^1/_2$ miesiąca pozwolą Krakowowi roskoszować się tonami Verdiego, Leoncavalla, a nawet Wagnera. Otóż widocznie przeznaczono mi być zwiastunem samych wesołych nowin, które zapewnią wam jak najprzyjemniejsze spędzenie letniego sezonu. Nieustraszony tak groźnem współzawodnictwem, jak znakomity istotnie i wypróbowany personal pp. Bandrowskiego i Hellera, przyjeżdża do Krakowa już 15 maja p. Juljan Myszkowski ze swoją trupą operetkową, którą w tych dniach, za ostatnim pobytem we Lwowie, wzmocnił kilku tutejszemi siłami i rozkwateruje się na całe lato w Parku krakowskim. Wywiąże się oczywiście współzawodnictwo, na którem najlepiej wyjdzie publiczność. P. Myszkowski zresztą przybywa uzbrojony w mnóstwo nowości, między któremi znajdują się grywane teraz powszechne wodewile i operetki jak: „Probekuss“ Millöckera, „Jabuka“ Straussa i inne. W tej chwili jeździ p. Myszkowski po prowincji, gdzie na zabój popularyzuje „Cavalerję“ Mascagniego. Ostatni mój list o operze uzupełniam tem, że grać będzie orkiestra 13 pułku, ale kapelmistrz zostanie sprowadzony z Kijowa. Nazywa się podobno Kołodjenko.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 10 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Na Freudenau panuje dotąd cisza, ale jutro rozpocznie się już ruch z powodu wyścigów, które odbędą się w drugie święto Wielkiejnocy. W pierwszym tym dniu biegiem najwięcej zajmującym jest „Przedświt Handicap“, w którym udział wezmą konie renomowane, jak: „Perle d'Or“, „Almos“, „Clifford“, „Or-vert“. Do kompletu przybywa ogier barona Uechtritza „Pitt“, który podobno w teraźniejszym sezonie ma odegrać niepoślednią rolę. Wyścigi wiedeńskie mają już wyrobioną opinję i zaliczają się do pierwszorzędnych w Europie. Wielkie Derby z nagrodą 100.000 koron przypadnie w ostatnich dniach maja.

Wyścigi kłusaków, które się odbyły w ostatnią niedzielę, kosztowały życie młodego człowieka, Franciszka Ehrentrauta, kelnera ze znanej restauracji „Stephanskeller“. Przez kilka lat oszczędzał on i zebrał sobie ładną sumkę. Z nią poszedł popróbować szczęścia na totalizatorze. Przegrał własne pieniądze i pożyczone, a powróciwszy do domu wpakował sobie kulę rewolwerową w głowę, która odrazu przecięła mu życie.

Komitet wystawy mód urządza loterję, która w poniedziałek zostanie rozegraną, jako w ostatnim dniu wystawy. Główną wygranę stanowi elegancka wyprawa ślubna, złożona z kilkuset przedmiotów. Inne wygrane są mniejszej wartości. Podczas pobytu na wystawie zapytałem jednej z moich znajomych pań, coby zrobił z podobną wyprawą stary kawaler niemający rodziny, nawet bliższych znajomych.

— Powinien się ożenić — odpowiedziała.

— Ale. czy go która zechce?

— Bądź pan spokojny. Takie piękne rzeczy zawsze znajdą amatorkę.

W Döbling, w domu zdrowia, po krótkich cierpieniach zmarł książę Wilhelm Albert Montenuovo. Liczył lat 74. Spokrewniony z domem cesarskim, zaliczał się do najwierniejszych sług jego i w ciężkich chwilach, jakie przechodziła dynastja panująca, stawał zawsze w jej obronie, głównie w roku 1848 i 1849. Zaliczał się do najdzielniejszych oficerów armji austrjackiej i odznaczył się ogromnie w kampanji węgierskiej, za co otrzymał najwyższą oznakę wojskową, krzyż Marji Teresy. W randze jenerała broni opuścił służbę i oddał się zupełnie życiu prywatnemu. Pozostawił syna i dwie córki. Z tych jedna wyszła za margrabiego Zygmunta Wielopolskiego.

Znany rozbójnik i morderca, Rzehak, którego sądy poszukują listami gończemi, zaszedł w Breitenfurt pod Wiedniem do oberży i prosił właściciela o pracę. Nagle spostrzega swój portret wraz z listem gończym, wiszący na ścianie. Przerażony, zawołał:

— Ja nie jestem ten, który tu wisi!

Widząc wchodzących żandarmów, wybił szybę i uciekł. Pomimo najściślejszych poszukiwań, dotąd go nie przyaresztowano.

Na scenie teatru „an der Wien“ pokazała się nowa gwiazda operetkowa, panna Frieda Felser, której krytycy przepowiadają pierwszorzędne stanowisko wśród *casta-divów*, uprawiających muzę podkasaną.

Cesarz mianował ojca ministra skarbu, tajnego radcę Ignacego Plenera, kanclerzem orderu Żelaznej korony.

Szef sekcyjny w ministerstwie handlu, p. Wittek, z nadzwyczajną uprzejmością przyjął deputację miasta Lwowa, złożoną z prezydenta p. Mochnackiego i radnego Piepesa, którzy przedstawili sprawę kolei do Winnik i usunięcia wału kolejowego między Lwowem a Podzamczem. P. Wittek przyrzekł deputacji poczynić wszelkie możliwe ułatwienia.

Swój.

Paryż d. 8 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Przed kilku laty jenerał Ney, książę d'Elchingen, zginął śmiercią tajemniczą. Wszyscy przypuszczali, iż były adjutant cesarza Napoleona targnął się na własne życie i popełnił samobójstwo, a najbliżsi jego przyjaciele czyn ten starali się ukryć przed światem. Tymczasem zaczęły na jaw wychodzić pewne fakty, że wnuk wielkiego marszałka został zamordowany. Deputowany Mézières, prezes Stowarzyszenia dziennikarzy paryskich, postanowił przeprowadzić śledztwo i w tym celu chciał zwołać komisję złożoną z Derouléda, księcia Jerzego Bibesco, jenerała Lamberta, admirała Vignes i pana Borda. Rodzina zmarłego sprzeciwiła się jednak stanowczo i sprawa morderstwa utonie, jak wiele innych, których nie mogli rozwikłać nawet najsprytniejsi ajenci policyjni z ulicy Jerozolimskiej.

Małżeństwo księżniczki Heleny Orleańskiej z ks. Aosty, poruszyło całą partję orleanistowską. We wszystkich większych miastach formują się komitety dam i zbierają składki na prezenty dla oblubienicy. Paryż, jako stolica, wystąpi z djademem brylantowym, wartości pół miljona franków.

Arcybiskup paryski kardynał Richard, ciężko zaniemógł na influenzę. Choroba początkowo miała lekki przebieg, lecz przyłączyło się zapalenie oskrzeli i dziś lekarze wyrażają bardzo poważne obawy. Kardynał Richard jest prawdziwym księdzem-ascetą a jego przykład oddziaływał dodatnio na całe duchowieństwo francuskie.

Mamy obecnie bezrobocie pracowników w paryskiej fabryce zapałek. Jak wiadomo, zapałki są monopolem rządowym i przynoszą rocznie państwu czystego zysku 22 miljony franków. Podwyżka jaką zażądali robotnicy wyniosłaby 9000 franków. Dotąd stratę obliczono na 100.000 franków, ale rząd nie ustąpi twierdząc, że zadowolenie życzeń strejkujących oznaczałoby kapitulację władzy. Czyn ten byłby nieobliczony w następstwach i rząd poświęci jeszcze miljony, ale się nie cofnie z raz wytkniętej drogi.

Przed kilkoma dniami znaleziono w Sekwanie dwie młode dziewczynki związane ze sobą za ręce. Ciała przeniesiono do Morgi, lecz nikt nie doniósł nic pewnego o ich pochodzeniu. Prawdopodobnie przypuszczają, że utopiła je własna matka, z obawy przed śmiercią głodową. Samą również miały pochłonąć fale, ale dotąd jej zwłok nie odszukano. Jest to jedna ze strasznych tragedyj, jakie dość często przytrafiają się w Paryżu.

Republikanie francuscy na punkcie etykiety równie są drażliwi, jak grandowie hiszpańscy. Pan de Bourqueney, pełniący obowiązki mistrza ceremonji przy osobie prezydenta, nie bardzo szczególnie się popisał podczas balu w ratuszu. Przyjął z wielkiemi honorami Casimir-Periera, a gdy przybył Feliks Faure nikt nawet nie wyszedł na jego spotkanie. Skromny garbarz z Hawru nie zwrócił na to żadnej uwagi, ale prezes ministrów Ribot był innego zdania i niefortunny mistrz ceremonji popadł w niełaskę. Nie chcąc go pozbawiać kawałka chleba, dano mu posadę ministra pełnomocnego w Belgradzie, czyli krótko mówiąc został wysłany na wygnanie.

Od dawnego już czasu krążyły pogłoski, że znany autor dramatyczny, Valabregue, porzuca judaizm i przechodzi na wiarę chrześcijańską. Z wiarogodnego źródła mogę dziś zapewnić, że twórca „Szczęśliwego małżeństwa“ wcale nie myśli porzucać starego Jehowy, lecz pragnie stworzyć nową religję, w której kult żydowski byłby główną podstawą. Żydzi tak już dokuczyli Francuzom, iż wątpić należy, aby sekta Valabregua znalazła chętnych wyznawców.

K. W.

DŁUGIE ŻYCIE.

(Ciąg dalszy).

Zwrócimy tu także uwagę na zwyczaj naganny przymuszania dzieci do spożywania pokarmów i napojów, które budzą w nich wstręt niejaki. Postępowanie podobne bardzo często przynosi szkodę zdrowiu dziecka, a nie da się usprawiedliwić żadnemi względami wychowawczemi, jak n. p. chęcią przełamania uporu i t. p. Tego rodzaju sposoby nie tylko nie pomagają, ale przeciwnie, szkodzą.

Niemniej nagannem jest podawanie pokarmu rozmiękczonego dzieciom od 2 do 5 lat, lubo już gryźć mogą. Wiele osób zanurza chleb albo sucharki w wodę lub mleko, przez co pokarm dostaje się do żołądka nie przeżuty i nie zmieszany ze śliną; naturalnie przerobienie w ustach części twardych ułatwia normalne rozwinięcie gruczołów ślinowych, rozpoczyna pierwsze przetwarzanie pokarmów i wzmaga całe odżywianie.

Zaznaczyliśmy już w początkach, że do zdrowia konieczny jest sen spokojny, nieprzerywany, u starszych do 8 godzin, u dzieci do 10 trwający. Zasada ta znaną jest wszystkim teoretycznie, czy jednak wykonywa się w praktyce?... Co do osób starszych, nie będziemy się tu rozpisywali, te bowiem, jeżeli tylko mogą spać bez przerwy, budzą się zazwyczaj same w porze właściwej. Inaczej atoli dzieje się z dziećmi i — powiedzmy z góry — źle się dzieje. Oto dzieci, zwłaszcza chodzące do szkoły, zrana bywają budzone. W cóż się więc obraca zasada snu nieprzerywanego? Tym sposobem od lat najmłodszych wykraczamy przeciw zasadniczemu przepisowi zdrowia i długiego życia.

Jeżeli dziecko śpi nad ranem tak twardo, że je budzić potrzeba, to znaczy. że snu tego wymaga jego organizm. Przyzwyczajmy je zatem, aby wcześniej spać chodziło, a nie będziemy zmuszeni budzić go zrana.

Innym punktem nagannym jest wystrzeganie się powietrza. Że pobyt na wolnem powietrzu nieodpowiedni bywa w słotę, podczas nadzwyczajnie silnego i zimnego wiatru, wreszcie w południe podczas dni upalnych, to mniej więcej każdemu jest wiadome. Wogóle jednak zdaje się, iż ludzie nie chcą wiedzieć o tem, że dla dziecka pobyt na świeżem powietrzu zawsze jest zdrowszy, aniżeli w mieszkaniu.

Na zapytanie, dla czego dziecko siedzi w domu, kiedy mogłoby swobodnie bawić się na przechadzce? — zazwyczaj słyszymy odpowiedź, że przyczyną jest obawa przeziębienia. Ależ przeciwnie, ciepło sztuczne, czyli pochodzące od pieca, łatwiej naraża na przeziębienie, aniżeli powietrze, nawet chłodne, jeżeli w tem powietrzu używamy ruchu.

Pył, znajdujący się w powietrzu pokojowem, za każdym krokiem na nowo wzbijany, brak kwasorodu, produkty gorzenia ognisk lampowych itp., szkodzą zarówno dzieciom, jak i dorosłym i to o tyle bardziej, o ile płuca i cały organizm nie jest wzmocniony świeżem powietrzem.

Za zasadę zatem przyjąć należy, iż każdą chwilę, jaką mamy do rozporządzenia, powinniśmy spędzać na powietrzu.

Zasadę tę stosować również należy do dzieci.

Musimy tu powiedzieć jeszcze słów kilka o przeciążeniu dzieci pracą. Kwestja to tak ważna, a tak często źle pojmowana, że cokolwiek obszerniejsze jej omówienie, nie będzie chyba zbytecznem.

Dziecko zazwyczaj zaprzęgane bywa do pracy pierwej, zanim ta praca zdoła je należycie zająć, zainteresować. Pracuje... bo musi!...

A jednak najmniejsze przeciążenie nad siły, nad zdolności, zwykle, jeżeli nie zawsze, wyradza niechęć ku nauce i to niechęć, która coraz bardziej się rozwija, aż do tego stopnia, że jej już nigdy i niczem wykorzenić niepodobna.

Powolne, stopniowe przekształcanie zabawek dziecinnych w poważniejsze, n. p. z literami lub liczbami, daleko łatwiej potrafi przezwyciężyć wszelkie trudności, aniżeli przymus.

Zazwyczaj przed dziesiątym rokiem życia, chęć do nauki wzbudzić możemy tylko jakiemś niezwykłem zainteresowaniem. O przymusie stanowczo mówić nie chcemy, gdyż środek to najszkodliwszy dla zdrowia zarówno fizycznego, jak i moralnego.

Wzbudzić zainteresowanie i to sposobem odpowiednim — rzecz niełatwa, zbyteczny bowiem na tej drodze pośpiech, również jest dla zdrowia szkodliwy. Słusznie też bardzo wielu pedagogów rozumnych i doświadczonych powiada, że do dziesiątego roku życia dziecko nie powinno być zaprzęgane do systematycznej nauki książkowej.

Jakto?... do lat dziesięciu nie uczyć niczego?... zawołają z zadziwieniem i pewnego rodzaju oburzeniem ludzie przyzwyczajeni do dzisiejszego porządku, według którego wymagamy od dziecka 10-letniego, sił do dźwigania bagażu naukowego, stanowczo zbyt ciężkiego na jego wiek. (C. d. n.).

Część urzędowa.

Konkursy. Namiestnictwo w Austrji gornej rozpisuje konkurs na dwie posady adjunktow budowniczych z terminem wnoszenia podań do końca kwietnia b. r.

Rada miejska w Rzeszowie rozpisuje konkurs na posadę praktykanta kasy miejskiej z adjutum rocznych 400 złr.

Rada miejska w Rzeszowie rozpisuje konkurs na posadę elewa miejskiego urzędu budowniczego.

Celem obsadzenia jednej posady leśniczego w obrębie galic. Dyrekcji lasów i dóbr skarbowych, oddział II, we Lwowie z roczną płacą 400 złr. wraz z 25% dodatkiem aktywalnym, tudzież systemizowanym poborem drzewa deputatowego i ewentualnie wolnem pomieszkaniem, rozpisano konkurs do 15 maja.

Celem obsadzenia opróżnionej posady notarjusza w Dobromilu i ewentualnie przez przeniesienie opróżnić się mogącej posady notarjalnej w okręgu Izby notarjalnej w Przemyślu rozpisano konkurs. Petenci wnieść mają podania do dnia 30 kwietnia.

Celem obsadzenia posady konduktora dróg przy Wydziale powiatowym w Krakowie z płacą stałą 800 złr. z ryczałtowym dodatkiem na objazdy 200 złr. rocznie z prawem do emerytury. Posada ta będzie nadaną naj-pierw prowizorycznie na rok jeden, potem może być nadaną na stałe. Konduktor obowiązany będzie nadto wykonywać lustrację gmin. Podania własnoręcznie napisane mają starający się wnieść do prezydjum Wydz. pow. w Krakowie najpóźniej dnia 1 maja 1895 r.

Licytacja. Zwierzchność gminna w Rawie podaje do wiadomości, iż rozpisana licytacja, celem oddania budowy koszar w Rawie na dzień 19 kwietnia 1895 wcale w Urzędzie gminnym się nie odbędzie, gdyż rozprawę ofertową i całą budowę przeprowadzić ma wojskowość we Lwowie.

FEJLETON.

JAN WILK

90 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Nieinaczej....

— A gdzież i kiedy go widziałeś?

— W jego zakładzie naukowym. Wszak nie weźmiesz mi tego za złe, droga kuzynko, że pierwsze moje kroki zwróciłem w tę stronę? Pawełek ani się domyśla, że jestem jego bliskim krewnym. Powiedziałem mu tylko, że należę do dawnych przyjaciół jego matki. Rozmawialiśmy z sobą przeszło dwie godziny, a dziecko kochane dostarczyło mi bezwiednie wszelkich szczegółów i objaśnień, których mi brakowało. Chcesz wiedzieć, kuzynko, jakie wrażenie odniosłem z tej rozmowy? Oto jestem zachwycony twoim synem! Paweł jest nad wiek rozsądny i bierze życie zupełnie na serjo. Ma sąd o ludziach zdrowy, rozum bystry, umie już dziś myśleć i zastanawiać się nad wszystkiem nader poważnie i rozprawia w każdej kwestji, jak człowiek zupełnie dojrzały. Dla ciebie nie ma on zwykłej synowskiej miłości, ale cześć najwyższą, jak dla bóstwa. Kocha również i swego małego braciszka. Co się tyczy pana de Simaise.....

— Och! kuzynie... kochany kuzynie!.... — przerwała mu Cecylja tonem błagalnym.

— Pojmuję, co się dzieje w twojej duszy, na to jednak nie ma żadnej rady. Pawełek wie, jak okropnie cierpisz i odkrył źródło tych udręczeń niezasłużonych. Nie możesz wymagać, żeby twój syn miał jakiekolwiek przywiązanie dla człowieka, który, unieszczęśliwiając matkę, jemu osobiście okazywał od początku nienawiść niczem nieusprawiedliwioną.

Baronowa nie mogła łez powstrzymać i ukryła twarz w dłoniach.

— Kuzynko, droga kuzynko! i czemuż płaczesz tak rzewnie?

— Czy potrzebujesz pytać o to, wiedząc wszystko?

— Możebyś miała jeszcze z czem zwierzyć się przedemną? Nadeszła jednak chwila, w której wypada mi oznajmić ci, po co właściwie tu przyszedłem. Ty kuzynko i twój syn stanowicie obecnie całą moją rodzinę. Jeżeli potrzebujesz przyjaciela wiernego i oddanego ci z ciałem i z duszą, oto stoi on przed tobą. Rozporządzaj mną..... jeżeli tylko duma niewłaściwa, lub jakakolwiek inna przyczyna nie podszepnie ci rady zdradzieckiej, żeby odepchnąć dłoń przyjazną, którą do ciebie wyciągam.

Odsłoniła twarz bladą i łzami zalaną.

— Och! kuzynie, kuzynie! — wykrzyknęła tonem, niedającym się opisać.

— A więc dobrze — odrzucił Filip — teraz racz mi powiedzieć, cobym mógł uczynić dla ciebie i dla Pawła de Chamarande?

— Ach! Bóg sam zsyła mi ciebie, jak z nieba! — załkała baronowa.

— Nie roszczę sobie wcale pretensji do czegoś podobnego — Filip uśmiechnął się żartobliwie.

— A jednak zjawiasz się w chwili, kiedy mnie już czarna rozpacz ogarniała. Rozjaśniasz otaczające mnie ciemności, wlewasz otuchę w duszę srodze zbolałą, wracasz wiarę i nadzieję zagasłą. Dla mnie nie można nic uczynić. Obecnie muszę znosić los fatalny, który zgotowałam sobie samochcąc. Ale Pawełek, który ma w tobie jedynego krewnego, ten potrzebuje twojej pomocy i opieki!

— Wszak powiedziałaś mi przed chwilą, żem cię zastał zrozpaczoną?

— Nieinaczej. Ja bowiem znajduję się w tak smutnem położeniu, że nie mogę niczem dopomódz memu synowi. Czuję, żem winna ci wyznać całą prawdę, że nie godzi mi się ukrywać przed tobą czegokolwiek.

I tu Cecylja opowiedziała szczegółowo Filipowi, jakie prowadzi życie opłakane, prawie od pierwszych chwil swego związku z baronem. Wspomniała o swoich obawach, wątpliwości, trosce nieustannej co do przyszłości młodego margrabiego. Skończyła spowiedź bolesną przytoczeniem słów, zamienionych tego samego ranka między nią, a jej mężem.

— Ależ to coś potwornego! — wykrzyknął Filip, oburzony w najwyższym stopniu.

— Wiesz teraz kuzynie, dlaczego zastałeś mnie zrozpaczoną....

Zapanowało długie milczenie. Filip zadumał się głęboko.

— Czy jesteś kuzynko dość silną, aby uczynić ofiarę dla twego syna, która przyjdzie ci bardzo ciężko?

— Ach! czegóżbym nie zrobiła, byle memu Pawełkowi przyszłość zapewnić!

— Nie cofniesz się więc przed niczem?

— Jestem gotową na wszystko!

— Musisz rozłączyć się z Pawłem.

— Och! — wydała z piersi jęk rozdzierający.

— To cię przeraża, kuzyneczko? Nie dziwię się temu wcale — wtrącił Filip. — Są jednak w życiu konieczności nieubłagane, którym trzeba się poddać. Po tem, coś mi wyznała, widzę, że nie możesz na nic liczyć, niczego spodziewać się od barona de Simaise. Powierz mi Pawełka. Będzie to istotnie nowy, ciężki ból, zadany twemu sercu, ale tą wielką ofiarą zapewnisz szczęście twego syna. Będę go uważał za moje własne dziecię i przyrzekam ci, że zostanie miljonerem, dobije się stanowiska odpowiedniego wielkiemu rodowi Chamarande'ów. W lat kilka powróci do ciebie szczęśliwy, bogaty, szanowany, mając doświadczenie życiowe i wtedy zajmie we własnym kraju miejsce, godne ostatniego potomka Chamarande'ów. Obecnie bez majątku i odpowiedniego wykształcenia samo nazwisko nie wystarcza, aby zrobić we Francji karjerę i zostać użytecznym członkiem społeczeństwa.

Wahała się biedna matka. Dać sobie zabrać syna tak daleko! Budziły się w jej sercu udręczonem nowe obawy i niepokój innego rodzaju. Filip jednak dorzucił jeszcze kilka uwag, które w końcu pokonały i usunęły ostatnie skrupuły baronowej.

— Tak, tak! — zawołała — masz kuzynie zupełną słuszność. Powinnam go stąd oddalić. Jest to konieczność okrutna, której atoli muszę się poddać. Opłaczę gorzko syna nieobecność, ale przynajmniej będę spokojną o jego przyszłość..... Oddaję ci Pawełka.... to już postanowione.... zabierzesz go z sobą. Znajdę na tyle odwagi.... Och! wszak to dla jego szczęścia!....

— Odjedziemy za trzy dni...

— Tak prędko?

— Oczekują mnie niecierpliwie w Batawji.

— Pokochasz go, nieprawdaż?

— Jak syna rodzonego.

— A Pawełek będzie czcił cię nawzajem, kuzynie, jak ojca, którego nie pamięta!

Trzy dni minęły, jak błyskawica. Cecylja pod ramię ze starszym synem, odprowadziła Filipa i Pawełka do biura pocztowego, skąd wyjeżdżali dyliżansem.

— Pożegnaniom nie było końca. Matka i Paweł płakali łzami gorzkiemi. Niezliczone razy biedny chłopak rzucał się z łkaniem bolesnem matce w ramiona i tulił się do jej piersi. Uściskał również i braciszka. Dzieciak miał oczy suche zupełnie. Wytrzeszczał je tylko ciekawie, przypatrując się ciężkiemu wozowi pocztowemu, do którego zaprzęgano aż dwie pary koni, pakując na wierzch okratowany żelazem, kufry podróżnych.

Dał się słyszeć głos donośny:

— Panie, panowie, proszę wsiadać! Odjeżdżamy!...

Uściskano się po raz ostatni. Pocztyljon siedział już na wysokim koźle. Podróżni zajęli miejsca w powozie.

— Żegnajcie mi!... Do zobaczenia, mamo najdroższa!....

I ciężki powóz potoczył się z wielkim hałasem po bruku ulicznym.

Wieczorem wtrąciła Cecylja mimochodem baronowi, który dotąd nie wiedział o niczem:

— Pawełek odjechał.

— Tak?... A dokąd? — bąknął mąż nabojętniej.

— Odpłynął na wyspę Jawę.

— Oho! Cóż tam będzie robił?

— Będzie się uczył rzemiosła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Krakóiw dnia 12 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Wielki Piątek, św. Juljusza papieża i św. Damiana; jutro Wielka Sobota, św. Justyna męczennika i św. Idy panny, pojutrze Niedziela Wielkanocna, Zmartwychwstanie Pańskie, św. Walerjana męczennika i św. Maksyma męczennika.

Kalendarz rybacki. W kwietnin nie wolno łowić boleni, lipieni, głowacic, świnek, wyrozubów, czopów, sandaczy i raków samic. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. Pstrąg i łosoś w kwietniu dobrze idą na wędkę; kwiecień jednak dla sportu wędkowego nie odpowiedni, gdyż prawie wszystkie ryby z powodu zbliżającego się tarła mało przyjmnją pożywienia i na ponęty są obojętne.

Kalendarz astronomiczny. Wschod słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 min. 57, zachód przypada na godz. 6 min. 24; długośc duia 13 godzin, 27 minut.

Temperatura rano stopni + 10 C

Rocznice historyczne. W czasie Sejmu piotrkowskiego dnia 12 kwietnia 1565 r. powstał w Izbie poselskicj projekt, aby ustanowić wybieralnych między szlachtą cenzorów, czyli instygatorów, mających pilnie doglądać i baczyć, c y kasztelanowie, starostowie i inni urzędnicy obowiązki swoje pełnią, a skarżyć ich przed królem, jeżeliby byli opieszałymi. Projekt ten, istne naśladowanie instytucji trybunów w Rzymie, zatrwożył niepomału cały senat. Spytek Jordan, wojewoda krakowski, wykazał całą jego niestosowność · senat też jednomyślnie go odrzucił. Powstał krzyk niemały, posłowie grozili zerwaniem Sejmu, wreszcie ułożono konstytucję, która dozwalała posłom zbierać na urzędników skargi po województwach i wytaczać je przed Sejm walny. Charakterystyczny to objaw stosunków ówczesnych Z jednej strony możnowładztwo, zaczynające nadużywać stanowiska i znaczenia swego, czem później tak bardzo grzeszyło, z drugiej strony szlachta zdrowa jeszcze i pilnie strzegąca dobra publicznego, a przez to też śmiała i energiczna. Tem się tłómaczy późniejsza polityka Zamoyskiego i Stefana Batorego, którzy, umiejąc trzymać szlachtę na wodzy, zapomocą niej starali się okiełznać i zdusić rosnącą prywatę magnatów.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

W katedrze na Wawelu odprawił wczoraj o godz. 8 rano Książę-biskup ks. Puzyna Mszę św. przed głównym ołtarzem, poczem nastąpiła procesja i złożenie *Sanctissimum* w podziemiu. Z kolei odprawił książę-biskup nieszpory, a następnie dopełnił ceremonji umywania nóg 12 ubogim starcom z tutejszego Towarzystwa Dobroczynności. Kazanie wypowiedział ks. Flis. Oto nazwiska starców: 1) Adamski Karol, 77 lat; 2) Kurowski Antoni, 75 lat; 3) Kurowski Tomasz, 76 lat; 4) Kowalczyk Maciej, 68 lat; 5) Osoliński Kajetan, 74 lat; 6) Piotroski Jan, 63 lat; 7) Pałczyński Mateusz, 72 lat; 8) Swierczyński Szymon, 66 lat; 9) Strojek Stanisław, 76 lat; 10) Urbański Grzegorz, 76 lat; 11) Winsz Franciszek, 69 lat i 12) Wilczyński Ignacy, 77 lat. Razem starcy ci liczą 869 lat.

Kwesta wielkotygodniowa.

Na rzecz ubogich, pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, w dwa dni ostatnie Wielkiego Tygodnia będą kwestowały następujące damy:

W kościele katedralnym na Wawelu. W piątek: Od godz. 10 do 12-ej Katarzyna z hr. Branickich hr. Potocka, od 12—1 Zofja z hr. Potockich hr. Zamoyska, od 1—2 Julja Morawska, od 2—4 Zofja z Bilińskich Szewczykowa, od 4—5 Krystyna z hr. Tyszkiewiczów hr. Potocka, od 5—7 Marja z Czyrniańskich Retingerowa. — W sobotę: od 10—12 Katarzyna z hr. Branickich hr. Potocka, od 12—1 Zofja z hr. Potockickich hr. Zamoyska, od 1—2 Konstancja Morawska, od 2—4 Zofja z Bilińskich Szewczykowa, od 4—5 Krystyna z hr. Tyszkiewiczów hr. Potocka, od 5—7 Marja z Czyrniańskich Retingerowa.

W kościele N. P. Marji. W piątek: od 9—10 Natalja z hr. Tarnowskich hr. Tyszkiewiczowa, od 10—11 Marja z Ożegalskich hr. Mieroszowska, od 11—12 Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska, od 12—1 Józefa z Wolańskich Riedmüllerowa, od 1—2 Cecylja ze Skrzyńskich hr. Badeniowa, od 2—3 Marja z Morawskich hr. Michałowska, od 3—4 Honoryna z Pruszyńskich hr. Dębicka, od 4—5 Marja z Zamoyskich Popielowa, od 5—7 Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska. — W sobotę: od 9—10 Natalja z hr. Tarnowskich hr Tyszkiewiczowa, od 10—11 Marja z Ożegalskich hr. Mieroszowska, od 11—12 Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska, od 12—1 Józefa z Wolańskich Riedmüllerowa, od 1—2 Cecylja ze Skrzyńskich hr. Badeniowa, od 2—3 Marja z Morawskich hr. Michałowska, od 3—4 Honoryna z Pruszyńskich hr. Dębicka, od 4—5 Marja z hr. Zamoyskich Popielowa, od 5—7 Eufemja z Kaczmarskich Gwiazdomorska.

W kościele św. Barbary. W piątek: od 9—10 Marja z Korzeniowskich Falkenhagen Zaleska, od 10 do 11 Marja z Wisłockich bar. Dlauhowesky, od 11—12 Marja z Ożegalskich hr. Mieroszowska, od 12—1 Karolina z hr. Wodzickich Garapichowa, od 1—2 Marja z Gołaszewskich Sobolewska, od 2—3 Marja z Moszczeńskich Zakrzewska, od 3—4 Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska, od 4—5 z Żurowskich hr. Antoniowa Wodzicka, od 5—6 Zofja z Bilińskich Szewczykowa, od 6—7 Marja z Gołaszewskich Sobolewska. — W sobotę: od 9—10 Marja z Korzeniowskich Falkenhagen Zaleska, od 10—11 Marja z Wisłockich bar. Dlauhowesky, od 11—12 Marja z Ożegalskich hr. Mieroszowska, od 12—1 Karolina z hr. Wodzickich Garapichowa, od 1—2 Marja z Gołaszewskich Sobolewska, od 2—3 Marja z Moszczeńskich Zakrzewska, od 3—4 Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska, od 4—5 z Żurowskich hr. Antoniowa Wodzicka, od 5—6 Zofja z Bilińskich Szewczykowa, od 6—7 Marja z Gołaszewskich Sobolewska.

W kościele św. Anny. W piątek: od 10—11 Julja z Dunajewskich Sciborowska, od 11—12 Marja z Czarnomskich hr. Wodzicka, od 12—1 Krystyna z hr. Tyszkiewiczów hr. Potocka, od 1—2 Jadwiga z Popielów Rostworowska, od 2—3 Marja z Czarnomskich hr. Wodzicka, od 3—4 Józefa z Schultzów Reinerowa, od 4—5 Józefa z Wolańskich Riedmüllerowa, od 5—6 Marja z Zamoyskich Popielowa, od 6—7 Róża z hr. Potockich hr. Raczyńska. — W sobotę: od 9—11 Julja z Dunajewskich Sciborowska, od 11—12 Marja z Czarnomskich hr. Wodzicka, od 12—1 Krystyna z hr. Tyszkiewiczów hr. Potocka, od 1—2 Jadwiga z Popiełów Rostworowska, od 2—3 Marja z Czarnomskich hr. Wodzicka, od 2—4 Józefa z Schultzów Reinerowa, od 4—5 Józefa z Wolańskich Riedmüllerowa, od 5—6 Marja z hr. Zamoyskich Popielowa, od 6—7 Róża z hr. Potockich hr. Raczyńska.

Na Towarzystwo św. Wincentego a Paulo kwestować będą Panie: W kościele św. Piotra. W Wielki Piątek: Od godziny 9—10 Marja Wnorowska: od 10—11 Henrykówna Schoenowa, od 11—1 Zofja Popielówna, od 1—2 hr. Wanda Dębicka, od 2—4 Czesławowa Kieszkowska, od 4—6 Ludwika Ghikowa, oo 6—7 panny Micewskie.— W Wielką Sobotę: od 9—10 Marja Wnorowska, od 10 do 11 Henrykowa Schoenowa, od 11—1 hr. Jadwiga Roztworowska, od 1—2 hr Wanda Dębicka z panną Jadwigą Szujską, od 2—4 Czesławowa Kieszkowska, od 4—5 Michalina Rożycka, od 5—6 Ludwika Ghikowa, od 6—7 panny Micewskie.

W kościele św. Szczepana: od godziny 9—10 Marja Gwiazdomorska, od 10—11 Edmnndowa Dąbska, od 11 do 12 Michalina Różycka, od 12—1 Ludwika Ghikowa, 1—2 Antoniowa Brandysowa, od 2—3 Marja Brzezińska, od 3-4 Anna Matuszewska, od 4—5 Baranowska, od 5—6 Stachowska, 6—7 Ulanowska. — W Wielką Sobotę: Od 9—10 Wnorowska, od 10—11 Gwiazdomorska, od 11—12 Michalina Różycka, od 12—1 Ludwika Ghikowa, od 1—2 Zofja Środopolska, od 2—3 Julja Ciechanowska, od 3—4 Anna Matuszewska, od 4—5 Helena Kwiatkowska, od 6—7 Antoniowa Brandysowa.

Cesarz dokonał wczoraj przed południem w Burgu uroczystości mycia nóg starców przy zwykłym ceremonjale, w obecności arcyksiążąt i arcyksiężniczek, dostojników dworu, prezesa ministrów ks. Windischgrätza, ministrów Kallaya, Schönborna, Madeyskiego i innych dostojników państwowych, nuncjusza, kilku ambasadorów i posłów, arystokracji, jeneralicji. Uroczystości mycia nóg ubogich kobiet nie było z powodu nieobecności cesarzowej.

Arcyksiążę Piotr Ferdynand Salwator wyjechał z Wiednia do Czerniowiec na stały pobyt.

Przeniesienia i mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarza Rady sądu obwodowego w Sanoku, Włodzimierza Gładyszowskiego, do sądu obwodowego w Przemyślu, a adjunkta sądu powiatowego w Żydaczowie, Wincentego Hampla, zamianował sekretarzem Rady sądu obwodowego w Sanoku. Minister zamianował nadto adjunkta sądowego we Lwowie, Władysława Prokopowicza, adjunktem sekretarza Rady przy lwowskim wyższym sądzie krajowym.

Wczorajsza wieczornica Sokoła zgromadziła kilkudziesięciu druhów, aby w kole swojem uczcić dzisiejszego solenizanta, wiceprezesa dra Juljusza Bandrowskiego. Liczne przemówienia toastowe skierowane były wyłącznie ku osobie wielce sympatycznego druha, który swoją nieraz ognistą wymową, tchnącą szczerą miłością dla idei patrjotycznej, umiał zjednać sobie nietylko przychylność ale uczucie miłości u tego pokolenia, które gorąco kocha ojczyznę i tych, którzy dla miłości jej poświęcili krew i mienie. Dr Bandrowski w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że dla idei jedności sokolej pragnie w najbliższej przyszłości dowieść druhom, że nie frazesem, ale przykładem pragnie dać z siebie przykład, że niejako przewódca, ale jako prosty szeregowiec potrafi być karnym i w myśl swojego przemówienia, ostatnie zdrowie na cześć nieobecnego prezesa, dra Stycznia.

Zgromadzeni odprowadziwszy przed północą solenizanta aż do mieszkania, złożyli raz jeszcze gremjalne życzenia, do których i my się szczerze przyłączamy.

Przestrzegamy nasze gospodynie przed fałszowanemi drożdżami, które pojawiły się na targu, w ślad za margaryną.

Repertoar teatralny. W poniedziałek 15 b. m. „Hanusia“ (Hanneles Himmelsfahrt), senne marzenie w dwóch oddziałach Gerharta Hauptmanna, z niemieckiego (po raz 12-ty); rozpocznie „Gringoire“ komedja w 1 akcie przez F. de Bonelle, z francuskiego. We wtorek 16 b. m. „Ciepła wdówka“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego (po raz piąty), występ p. Antoniny Hoffmann. W środę 17 b. m. „Świat nudów, komedja w 3 aktach Fr. Paillerona, z francuskiego, występ p. Antoniny Hoffmann. We czwartek 18 b. m. „Łotrzyca“, komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego (nowość). W piątek 19, w sobotę 20 i w niedzielę 21 b. m. „Łotrzyca“ W poniedziałek 22 b. m. teatr zamknięty.

Powodzie. Doniesienia o stanie wód w rozmaitych częściach Węgier brzmią niepokojąco. Droga do Zemunia stoi na półtora metra pod wodą. Dunaj, Sawa, Drina ponownie wezbrały. Kilka miejscowości jest zalanych, wielu gminom grozi niebezpieczeństwo. Położenie Szegedynu daje powód do jak największych obaw. Wskutek zerwania tamy poniżej Csongra, 20.000 morgów pola ornego i łąk stoi pod wodą. Wszędzie z wytężeniem prowadzone są roboty ratunkowe. Ze strony serbskiej usiłowano zepsuć tamę, chroniącą brzeg węgierski, ażeby w ten sposób uratować Belgrad przed katastrofą powodzi. Usiłowania spełzły na niczem, dzięki czujności węgierskiej straży pogranicznej.

Cesarzowa Elżbieta udzieliła konwentowi Sióstr Felicjanek w Krakowie zapomogi w kwocie 300 złr., oraz konwentowi Sióstr Felicjanek w Uhnowie na budowę szkoły zapomogi w kwocie 500 złr.

Ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, wraz z małżonką, bawi w Gumniskach, gdzie przepędzi święta.

Ks. Wincenty Popiel, arcybiskup archidyecezji warszawskiej, otrzymał z najwyższej decyzji paszport do udania się do Rzymu. Podróż arcypasterza *ad limina apostolorum* nastąpi zaraz po świętach i potrwa około dwóch miesięcy. Zarząd archidyecezją przez ten czas będzie zastępczo spełniał Kazimierz Ruszkiewicz, biskup-sufragan.

Na święta dla ubogiej rodziny przysłała na nasze ręce p. Helena Kęszycka kwotę 2 złr.

W Czytelni kolejowej odbędzie się w poniedziałek wielkanocny przedstawienie amatorskie. Dana będzie operetka komiczna w 6 obrazach Feliksa Schobera, z muzyką Sonnenfelda, p. t.: „Podróż po Warszawie“. Rozpocznie produkcja na cytrze przez 10-letnią panienkę. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem.

Na torze wyścigowym krakowskim rozpoczęły się już wstępne roboty regulacyjne.

Próba pociągu błyskawicznego. Onegdaj z Wiednia wyprawiono próbny pociąg błyskawiczny do Krakowa. Składał się on z siedmiu wagonów osobowych, jednego wozu na rzeczy i lokomotywy „Jamnitz“. W Boguminie dołączono wagon restauracyjny, Pociąg, opuściwszy wiedeński dworzec północny o 7 godz 45 minut rano, przebiegł tę przestrzeń z szybkością 85 [illegible] na godzinę; zatrzymywał się zaś po kilka minut tylko w Lundenburgu, w Pszerowie, w Ostrawie, w Boguminie, Zeditz i w Trzebini. Do Krakowa przybył o godz. 2 m. 30 popołudniu, a więc po 6 godzinach jazdy. W pociągu tym zajęli miejsca z generalnej inspekcji koleij państwowych: nadinspektor Glück, insp. Schwarz, Perner i Michałowski, prócz tego kilku inżynierów z kolei Północnej i grono zaproszonych na wycieczkę gości. Pociąg ten, jak donosiliśmy, będzie stale kursował od 1 maja. Drogę z Krakowa do Lwowa odbywa w czterech godzinach.

Śp. Władysław Zieliński, znany pisarz, zmarł w Warszawie. — Urodzony r. 1836 we Lwowie, skończył gimnazjum realne i szkołę wojskową, następnie wstąpił do wojska i brał udział w kampanji austrjacko-włoskiej a pod Magentą został ranny. Przybywszy do Królestwa Polskiego w r. 1863 Władysław Zieliński poślubił Józefę z Piaseckich i osiadł na wsi w Lubelskiem. Działalność literacką rozpoczął w *Haliczaninie* (kalendarz), gdzie umieścił nowellę p. t. „Anusia“. Po sprzedaży majątku był profesorem w szkole realnej w Lublinie, gdzie został członkiem redakcji *Kurjera Lubelskiego* i *Gazety Lubelskiej*. Od r. 1880 był współpracownikiem w *Echu*, w *Wędrowcu*, *Kłosach*, *Kurjerze Codziennym*, *Kurjerze Warszawskim*, *Tygodniku Illustrowanym*, *Bibljotece Warszawskiej*, *Ziarnie*, *Przeglądzie Tygodniowym* i t. d. Monografja Zielińskiego o Lublinie doczekała się dwóch wydań. Powodzeniem cieszyły się jego powieści: „Anna Orzelska“, „Ostatni z rodu“, „Sebastjan Klonowicz“, „W kraju Arpada“. Śp. Zieliński zebrał obfite materjały, dotyczące ro-

dziny Poniatowskich; zbiór ten znajduje się w rękopisie. Zmarły był znawcą życia cyganów; prace w tym kierunku zwróciły nań uwagę towarzystw naukowych zagranicznych.

Petycja wiecu miast, która niebawem wejdzie pod obrady parlamentu, przedstawia się jako obszerny memorjał szczegółowo motywujący życzenia stolic krajowych monarchji. W głównym swym ustępie podnosi petycja, że byłoby rzeczą możliwą polepszyć dolę miast przez stosowną zmianę przepisów, dotyczących opodatkowania kolei przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, których zakłady nie znajdują się w siedzibie zarządów. To zmniejszyłoby już do pewnego stopnia ubytek w dochodach miejskich. Z drugiej strony należałoby część nadwyżki dochodów z osobistego podatku dochodowego przekazać wprost stolicom krajowym, bo sumy przekazywane z tego tytułu funduszom krajowym idą, jak wiadomo, przeważnie na meljoracje i inwestycje z korzyścią prawie wyłączną prowincji. A suma nadwyżek okaże się niezawodnie znacznie wyższą, niż ją preliminowano (3 miljony), jest więc nadzieja, że bez pokrzywdzenia funduszów krajowych, możnaby wydatnie zasilić fundusze stolic krajowych. To też prezydjum wiecu miast na podstawie jednogłośnej uchwały delegatów prosi rząd o wzięcie pod rozwagę i zarządzenie w drodze ustawodawczej, by stosownie do artykułu X. wniosków komisji z $^2/_3$ nadwyżki bezpośrednich podatków osobistych, a więc $^1/_3$ owej nadwyżki, przekazywaną była kasom krajowym, by $26^2/_3$ procentowy podatek domowo-czynszowy mógł być przez procentowy wyższy udział w opustach podatkowych i przez podwyższenie wolnego od podatku potrącenia na koszta konserwacji i administracji, jak najwydatniej zniżony.

W sprawie emigracji do Brazylji ogłoszono następujący komunikat: Delegacja policyjna w Pontebbie zawiadomiła graniczny komisarjat w Pontafel, że król. włoskie ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło, iżby na przyszłość obcych wychodźców, którzy przy wstępie do Włoch nie wykażą się z posiadania przekazu na bezpłatny przewóz z Genui do Brazylji, nie puszczano przez granicę. Dotychczas ajenci emigracyjni odbierali wychodźców austrjackich i rosyjskich w Pontebbie, ci przewozili ich dalej bezpłatnie, ponieważ najczęściej żadnych nie mieli funduszów. Przestrzega się zatem wychodźców, którzy z braku przekazów na bezpłatny przewóz okrętem nie mogą dostać się do Włoch, zwłaszcza zaś wychodźców rosyjskich, przed dalszą jazdą, a to w celu uniknięcia kosztów, któreby spowodować musiało ich przymusowe odstawienie z Pontafel na miejsce ich pobytu.

Sejmik relacyjny. W dniu 25 kwietnia, br. o godz. 11 przed południem odbędzie się w Bochni w sali obrad Rady powiatowej sejmik relacyjny, na który zapraszam swoich wyborców z kurji gmin wi[illegible]jch i miejskich okręgu Bochnia-Wiśnicz, Ni[illegible]mice. *Dr Franciszek Hoszard.*

Wybór uz[illegible]ełniający jednego członka Rady powiatowej w [illegible]śle, z grupy większych posiadłości, rozpisano na dzień 16 maja.

Podziękowanie. Pan dr Kisielewski Józef, lekarz miejski [illegible] Zakliczynie, ofiarował dla ubogiej dziatwy szkoł[illegible] 25 złr. w. a., za które w imieniu obdarzonych składam serdeczne staropolskie: Bóg zapłać! *[illegible]ździerski Michał*, kierownik szkoły.

Z armji. 30 batalion strzelców, który od trzech lat stał załogą we Lwowie, udaje się we wrześniu b. r. po ćwiczeniach jesiennych do Brodów.

Brodzka Rada miejska uchwaliła poczynić odpowiednie kroki, aby męskie seminarjum nauczycielskie z Tarnopola zostało przeniesione do Brodów i wybrała deputację, złożoną z burmistrza p. Kułaka, notarjusza p. Jaruszewskiego i księdza kanonika Świsterskiego, którzy odpowiednią prośbę gminy przedłożą namiestnikowi. Gdyby przeniesienie seminarjum nauczycielskiego z Tarnopola do Czortkowa już stanowczo postanowionem było, wówczas deputacja ma się postarać o utworzenie w Brodach seminarjum żeńskiego.

Z Izby sądowej. Jak sobie nasi czytelnicy przypominają, przed trybunałem sądu przysięgłych we Lwowie toczyła się w listopadzie i grudniu głośna sprawa o skrytobójcze zamordowanie włościanina Józefa Knapa. O spełnienie tej zbrodni, względnie o współudział, oskarżyła prokuratorja żonę zamordowanego, Paraszkę Knap, Pinkasa Manna, Eisiga Essiga i Markusa Topfa. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał, jak wiadomo, uznał w zupełności winę Paraszki Gnap, Pinkasa Manna, i Eisiga Essiga, skazując ich na karę śmierci przez powieszenie, a zaś Topfa na 15 miesięcy więzienia. Obrońca Paraszki Gnap wniósł zażalenie nieważności, a obrońca Topfa odwołanie co do kary. Skutkiem tego odbyła się onegdaj rozprawa przed trybunałem kasacyjnym, która miała ciekawy epilog. Przewodniczył prezydent Senatu, Rakwicz; oskarżenie podtrzymywał jeneralny adwokat, radca dworu Siegler, wykazując zupełnie prawidłowe postępowanie trybunału lwowskiego. Po wysłuchaniu adwokatów udał się trybunał na naradę, której wynik był zupełnie niespodziewany. Po krótkiej bowiem naradzie pojawił się prezydent i oświadczył, że trybunał nie powziął żadnej uchwały, ponieważ jeden z członków trybunału jest spokrewniony z prokuratorem, który we Lwowie wnosił oskarżenie. W myśl zaś §. 67 przep. kar., nie może być ten członkiem trybunału, kto z prokuratorem, lub obrońcą jest spokrewniony. Dla sprawy tej ustanowiony zostanie osobny senat.

Powódź. W Semlinie i Belgradzie woda zalała niżej położone ulice i magazyny. Okolica jest wielkiem jeziorem. — W Krainie wielka powódź. Ludność opuściła doliny.

Koniec świata nieraz już bywał przepowiadany, dotąd jednak jakoś jeszcze nie nastąpił.

Nowę tego rodzaju przepowiednię, ugruntowaną pozornie na jak najściślejszych obliczeniach, jest koniec świata, czyli raczej koniec ludzkości — w roku 2072, ofiarą którego padłoby więc siódme mniej więcej po nas pokolenie.

Najnowsze to przypuszczenie, oparte jest na aksjomacie: *La fin du monde par la faim du monde* („koniec świata przez głód świata"). Historję tej przepowiedni jeden z dzienników francuskich podaje w słowach następujących:

„Uczony angielski Ravenstein, wpadł na znakomity pomysł obliczenia, jak długo poczciwa matka-ziemia będzie jeszcze w stanie wyżywiać swą dziatwę, nim ta będzie skazana na śmierć z wycieńczenia, lub na pożeranie się wzajemne. Zdaniem R. ludzie staną wobec straszliwej tej ostateczności wówczas, gdy jednocześnie sześć miljardów cieszyć się będzie życiem na marnej kuli ziemskiej.

Idzie więc jedynie tylko o świadomość, jaki termin dzieli nas jeszcze od chwili, która nieszczęsnym naszym potomkom pozostawi jedynie wybór między najstraszliwszą śmiercią głodową a najohydniejszem ludożerstwem.

Okrutny ten termin jest stosunkowo krótkim. Ravenstein oznacza go ściśle na 281 lat. Wprawdzie obecne zaludnienie naszego planety nie wynosi dużo co więcej nad miljard; przypuszczając jednak normalne stopniowe pomnożenie, jakie istnieje obecnie, można stwierdzić co lat 10 średnie powiększenie w stosunku 8 procent.

Wobec tych okoliczności fatalna cyfra okazałaby się w roku 2.072". Przynajmniej to dobre, że my tego końca nie doczekamy".

Czyn bohaterski. W Warszawie na zebraniu ogólnem członków Towarzystwa ratowania tonących zarząd Towarzystwa podał do wiadomości zebranych czyn ratunkowy, który wobec okoliczności wyjątkowych i poświęcenia, z jakiem został dokonany, zasługuje na oddzielną wzmiankę.

Na święta Bożego Narodzenia roku ubiegłego przybył do rodziców we wsi Grodzisk, pow. Ostrołęckiego, gub. Łomżyńskiej, uczeń z Warszawy, Edmund Schürr. Wziąwszy pewnego dnia łyżwy, wybrał się chłopiec na ślizgawkę. Gdy przechodził koło młyna wodnego, ujrzał go młynarz, August Siedlecki i ostrzegł, by ślizgał się po dobrze zamarzniętym stawie, a nie puszczał się na rzeczkę Orżę, na której lód jest słaby i łatwo może się załamać. Powiedziawszy to, Siedlecki wszedł do młyna, lecz po pewnym czasie, tknięty niepokojem, czy chłopiec usłuchał jego przestrogi, wyjrzał na dwór. Szczęśliwie się stało, gdyż nieostrożny chłopiec wysunął się na rzeczkę i właśnie w tej chwili wpadł pod lód, który się pod nim załamał. Ujrzawszy to młynarz, rzuca się na dwór, przebywa pędem przestrzeń blisko ośmiuset kroków, dzielącą go od miejsca wypadku i zrzuciwszy z siebie kożuch, w koszuli, spodniach i butach skacze w utworzoną przerębel. Oparłszy się jedną ręką o lód, drugą szuka chłopca w wodzie. Chłopiec tymczasem, wywijając rękami, trafił na nogę Siedleckiego i uchwycił się jego spodni, ciągnąc go w głąb. Młynarz, nie mogąc się utrzymać na powierzchni, wpada pod lód i stara się odczepić chłopca. Udaje mu się tego dokonać, gdyż Schürr stracił przytomność. Siedlecki chwyta w zęby ubranie chłopca i płynie, by dostać się do płytszego miejsca, gdyż w tem miejscu, jak późniejsze pomiary wykazały, woda miała głębokości dziewięć stóp i cztery cale. Nareszcie trafia ręką na korzeń podwodny. Chwyta zań i usiłuje dostać się na wierzch, nad sobą jednak czuje lód. Dzięki jednak temu, że lód był słaby, przebija go głową i przez ten otwór wyrzuca naprzód nieprzytomnego chłopca, potem wydostaje się na brzeg. Na brzegu przedewszystkiem usiłuje przywrócić chłopca do zmysłów, sam jednak w najwyższym stopniu wycieńczony, pada bez zmysłów obok niego. Szczęściem, dostrzega obu przechodząca tamtędy kobieta i sprowadza czemprędzej z przyległej osady fabrycznej felczera. Dzięki umiejętnej pomocy i energicznym środkom, zastosowanym przez sprowadzonego lekarza, wypadek ten dla obu: ratującego i ratowanego, oprócz gorączki, nie sprowadził innych następstw.

Towarzystwo ratowania tonących przedstawiło słusznie Siedleckiego do nagrody najwyższej, jaką stanowi medal złoty na wstędze orderu świętego Jerzego.

Dzieło muzułmanki. Dama turecka Alihe-hanum, córka jednego z najuczeńszych ludzi w państwie Ottomańskiem, Dżeweda baszy, byłego ministra sprawiedliwości i wyznań, wydała w Konstantynopolu dzieło pod tyt.: „Współczesne muzułmanki". Ciekawa ta książka została świeżo przetłómaczona na język francuski. Alihe hanum jest widocznie osobą wykształconą, obznajmioną ze zwyczajami i kulturą europejską, bardzo ciekawą naszych zwyczajów, a obok tego przywiązaną do swej religji, której obrządki spełnia ściśle, a której dobroczynne wpływy przedstawia ze znajomością rzeczy teologa. Zaciekawia ją herezja Arjusza, tajemnica Trójcy Przenajświętszej; wygłasza ona hypotezę, iż Mahomet jest może Paracletem, zapowiedzianym w Ewangelji wedle św. Jana, a na poparcie swego przypuszczenia, przytacza argumenta filologiczne, znamionujące bądź co bądź, wysoką kulturę jej umysłu. Rozprawia ona o kosmografji, astronomji, z równą łatwością, jak o paryskich modach, a czyni to bez żadnego pedantyzmu. Z dzieła Alihe hanum widocznem jest, że ona i jej współwyznawczynie zadowolone są ze swego losu i nie marzą o pozyskiwaniu dla płci swej praw nowych. „Feminizm" nie przeniknął jeszcze na Wschód.

Baron Hirsch przed sądem. W Paryżu, przed trybunałem handlowym, rozpoczął się interesujący proces przeciw arcymiljonerowi Hirszowi, oskarżonemu przez wierzycieli zbankrutowanego domu handlowego Pingault, o bezprawne zabranie dwóch miljonów franków z nienaruszalnej masy konkursowej. Kwestja prawna jest tak zawiłą, że nie chcąc nużyć nią naszych czytelników, powiemy w kilku słowach, o co idzie w tym ciekawym procesie. Otóż owe dwa miljony właściwie należały się wszystkim wierzycielom, tymczasem pan baron umiał je wykręcić zręcznie tylko dla siebie i za to teraz będzie odpowiadał przed sądem. O wyniku procesu nie omieszkamy naszych czytelników zawiadomić.

Historja mumji. Uczony egiptolog, Morgan, czyni gorliwe poszukiwania w krainie Faraonów i wzbogaca archeologię coraz to nowemi zdobyczami. W eksploracjach tych jest mu bardzo pomocnym Brugsch-bey, adjunkt przy Muzeum w Gizeh. Otóż niedawno, odgrzebawszy mumję, któregoś z Faraonów, chciał ją przewieźć do Muzeum. Trzeba było jechać koleją; bojąc się oddać cennego odkrycia na bagaż, Brugsch-bey kupił dla mumji bilet pierwszej klasy i obok siebie ją złożył. Jakież byłoby zdumienie Faraona, gdyby po trzech tysiącach lat snu wieczystego obudził się nagle i ujrzał się jadącym do swej stolicy — w przedziale kolejowym. Ale nie na tem koniec przygód królewskich szczątków. Przy opłacie rogatkowego w Kairze czekało je najsromotniejsze upokorzenie.

— Co tam pan wieziesz? — zapytuje urzędnik celny Brugsch-beya, wskazując sarkofag.

— Wiozę mumję — brzmi odpowiedź.

— Nie może wejść do miasta bez opłaty.

— Mumje nie opłacają rogatkowego.

— Przekonamy się o tem zaraz z regestru.

Cały personal celny zaczyna wertować w olbrzymim tomie, ale nadaremnie. Administracja nie przewidziała podobnego artykułu wwozowego.

— Wprowadzaj-to pan, jako soloną rybę. Należy się trzy piastry — zadecydował wreszcie pomysłowy celnik.

I oto nieszczęsny Faraon po tylu tysiącach lat wkroczył do swej stolicy — jako solona ryba.

„Książę Arbanit". Książę Mikołaj Czarnogórski ukończył nowy utwór poetyczny pod tytułem: „Książę Arbanit". Poprzedni utwór ma tytuł: „Cesa-

rzowa Bałkanów“. Przed laty trzema wydał poemat epiczno-liryczny: „Poeta i Willa“, który dał pole do licznych komentarzy politycznych.

Ciekawego odkrycia dokonano niedawno około miasta Esneh w prowincji górnego Egiptu. Znaleziono tam dwa podziemne kościoły koptyjskie wraz z mieszkaniami kapłanów, pochodzące niewątpliwie z pierwszych czasów chrystjanizacji Egiptu. Kilka obrazów, które odszukano w tych świątyniach, znajduje się w tak dobrym stanie, jak gdyby niedawno opuściły sztalugi artystów i jako okazy chrześcijańskiej sztuki bizantyńskiej, posiadają niezmiernie doniosłe znaczenie. Szczególniejszą wartość przedstawia wizerunek Najświętszej Panny z Dzieciątkiem.

Zabobony w Hiszpanji są dotąd bardzo między ludem rozpowszechnione. Jak Włosi w *gettaturę*, tak Hiszpanie wierzą również w „złe spojrzenie“. Zabobon ludowy przypisuje też zatonięcie statku „Reina Regente“ złemu wzrokowi Maurów, jak wiadomo bowiem, parowiec ten zginął w powrocie z Tangeru, gdzie odwoził poselstwo marokańskie. Legenda ludowa powiada, iż trzecie to już poselstwo marokańskie przynosi Hiszpanji nieszczęście. Wkrótce po przybyciu pierwszego poselstwa zmarła królowa Mercedes, małżonka Alfonsa XII. Po przybyciu drugiego zmarł król Alfons XII. Obecnie zaś, gdy trzecie zawitało do Hiszpanji, zginął odwożący je statek, noszący nazwę „Królowej Rejentki“. Jak się teraz okazało, na statku „Reina Regente“ znajdował się też pewien młody człowiek z arystokracji madryckiej, zapalony sportsman.

Udał się on do Kadyksu na uroczystość chrztu nowego parowca „Carlos V“. W porcie stał wówczas właśnie gotujący się do drogi z poselstwem statek „Reina Regente“, a komendant i liczni oficerowie statku, żyjący oddawna w przyjaźni z młodym magnatem, zaprosili go na przejażdżkę do Tangeru. Młody człowiek przyjął z ochotą zaproszenie i tylko depeszą uspokoił swą matkę, wdowę, co do kilkudniowej nieobecności, nie donosząc jednak, gdzie się udaje. Biedna matka dopiero teraz dowiedziała się o strasznym losie syna.

Nowe muzeum. Z Kairu donoszą nam, że na konkurs, ogłoszony na budowę nowego muzeum starożytności egipskich, nadesłło około 90 projektów z rozmaitych krajów. Najpiękniejsze plany są w stylu staroegipskim. Najwięcej projektów nadesłano z Francji, drugie miejsce zajmują Włochy, następne: Anglja, Niemcy, Austro-Węgry. Wedle zdania rzeczoznawcy nagroda zostanie zapewne przyznana Francuzowi. Orzeknie w tej sprawie jury. z budowniczych, starożytników i malarzy złożone.

Chór rzemieślniczy odśpiewa w kościele księży Pijarów pod kierunkiem p. Józefa Sierosławskiego w Wielki Piątek o godzinie 5-tej po południu Palestryny: „Popule meus“, „Christus factus“, „Vexilla regis“, „Miserere“, Eppinka: In monte oliveti“; Martiniego: „Adoramus te Orlanda Lassus“. W Wielką Sobotę po godzinie 6 wieczorem weźmie udział w rezurekcji. Śpiewy według kancjonałów polskich, na ostatku „Regina coeli“, 4 głosami, Valera. W Wielką Niedzielę o godzinie 10 podczas sumy części zmienne Mszy św. według kancjonałów rzymskich, wyd. Pusteta; stałe części na 4 głosy. — W tymże dniu nieszpory, według przepisów kościelnych z antyfonami, według wydań Pusteta. W Wielki Poniedziałek o godz. 10 Msza 4 głosami i Sekwencja, według met. rzymskiej.

Na Wawel. (Ciąg dalszy). P. Ulanowska złożyła swoją puszkę oraz gotówkę, którą jej wręczono i nadesłano: Stanisława Teisseyre z Tarnopola z puszek zł. 32 ct. 65½, z pensjonatu p. Hlubowicza zebrał 11-letni A. W. z loterji fantowej zł. 44, Antoni Bahr z puszek z Radymna i Wysocka zł. 12 ct. 20, Teofila Szumlańska ze Lwowa z puszki zgr. OO. Zmartwychwstańców zł. 1 ct. 54, od jednej uczennicy ct. 60 i od Elli M. zł. 6 ct. 45, p. Juljan Klaczko zł. 100, p. Miszkowa Zofja z Wieliczki z drobnych składek zł. 7 ct. 70, z Salomejki w kasynie zł. 1 ct. 30, od dra Steinera na zebraniu męskim zł. 5 ct. 30. i z kółka rolniczego zł. 1 ct. 70, Helena Krzyżanowska z Chrzanowa z puszki zł. zł. 2 ct. 80, p. Juljan Bieńkowski radca skarbowy w Chrzanowie zł. 31 ct. 22 z puszek własnej, pp. Pomiankowskiego, Kunzendorfa, Dutkiewicza, kasyna i apteki zł. 10 ct. 47, a z 6 puszek p. Sołtykiewicza zł. 20 ct. 75. (C. d. n.).

Nekrologja. W Stanisławowie zmarł Jan Oksza Czechowski, emer. rewident skarbowy, długoletni członek Rady miejskiej, b. naczelny dyrektor Kasy oszczędności, prezes wielu towarzystw dobroczynnych, — przeżywszy lat 77.

Z życia Mormonów.

Ileż to zmian zaszło w życiu wyznawców nauki Joë Smitha od czasu, gdy w r. 1824 zjawił się anioł, który oznajmił, że ludzkość niewłaściwą kroczyła drogą w ciągu ośmnastu wieków! Dobry ten anioł wskazał prorokowi nowej sekty amerykańskiej miejsce, gdzie Smith znalazł tabliczki z napisami złotemi, głoszącemi zasady, dzięki którym miał być świat zbawiony. Tabliczki te posłużyły do nakreślenia pierwszej „Księgi Mormonów“, tej ewangelji mormońskiej, która wszystkich swo ich wyznawców nazywa „świętymi dni ostatnich“.

Jak wiadomo, kościół mormoński urodził się w stanie New-York, niebawem jednak, aby uniknąć prześladowań, powędrował do hrabstwa Jackson, w stanie Missouri, gdzie założył „Nowy Sion“. I tu prześladowanie dało się Mormonom we znaki. Wyemigrowali tedy do stanu Illinois, do miasta Nouvoo, zburzonego następnie wśród zamieszek ludowych w r. 1844. Wśród tychże zamieszek Smith był zabity. Prowadzeni przez Brighama Younga „święci“ podążyli przez dzikie pustynie na brzegi jeziora Słonego, pomiędzy górami Skalistemi a Sierra Nevada w Kalifornji, do dzisiejszego terytorjum w Utah.

Po kilkunastu latach ciężkiej pracy nowa kolonja zakwitła i stała się potężną. Mormoni wysyłali misjonarzy, którzy rekrutowali wyznawców po całym świecie. W samej Anglji około r. 1855 zwerbowano w ten sposób blisko 50.000 zwolenników. Poligamja z czasem stała się dogmatem jawnie wyznawanym.

Poligamja, która miała zbawić świat i nawracać miljony, nie odpowiedziała oczekiwaniom założycieli kościoła mormońskiego. Mormoni w związkach wielożeńkich nie miewali dużo dzieci; moralność zaś, przestrzegana początkowo bardzo ściśle, z czasem stała się wprost niemoralnością. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej uznały za niestosowne tolerowanie poligamji na swojem terytorjum, wydano całą serję praw, skierowanych przeciwko mormonom. Mieszkańcy stanu Utah przez jakiś czas starali się opierać metropolji. Mówiono nawet o oporze zbrojnym. Ale bieg wypadków przekonał mormonów o bezskuteczności dłuższego oporu, wobec czego poligamja znikła *de nomine*. Wiara wyznawców sekty Smitha w „Księgę mormonów“ osłabła. W ostatnich czasach mormoni znów każą mówić o sobie, tem bardziej, iż opinja publiczna zdaje się dziś dla tej sekty przychylniej usposobiona.

Jakież jest położenie obecne Mormonów? Posłuchajmy jednego z podróżników, który przybył do Utah w r. 1893, na kilka tygodni przed otwarciem wielkiej świątyni.

— To świątynia — mówili Mormoni — niemająca ceny! Budowano ją przez lat czterdzieści!

— I ja przyłożyłem rękę do budowy — rzekł kiedyś jeden z redaktorów bardzo wpływowego w Utah dziennika.

— Jesteś pan budowniczym?

— Nie. Ale my, Mormoni, jesteśmy zdania, że każdy powinien włożyć nieco pracy osobistej w dzieła, ogół cały obchodzące. Każdy z nas uważał za zaszczyt, jeżeli pozwolono nosić piasek lub rozrabiać wapno przy budowie, każdy też z nas pracował przy budowie przez dwanaście dni.

Kolej, przeprowadzona świeżo do Great Salt Lake-City (taką nazwę nosi stolica Utah), naraża Mormonów na tysiączne przykrości. Dawniej odcięci od świata i ludzi mogli wieść żywot spokojny i tworzyć do pewnego stanu terytorjum niepodległe. Dziś, po przeprowadzeniu kolei, tysiące ciekawych napływa tu ze świata całego. Nadto, dzięki ułatwionej komunikacji i kontrola rządu Stanów Zjednoczonych nad Mormonami stała się łatwiejsza. Poligamja bywa niekiedy karana, więc Mormoni przyjęli nazwę „Newgentil“ (neo-poganie). Miasto nad Słonem jeziorem liczy obecnie do 100.000 mieszkańców, rozporządzających razem majątkiem wartości 450 miljonów franków. Salt Lake-City zbudowane na pustyni, należy dziś do najpiękniejszych miast świata. Znajdziecie tu 75 kilometrów tramwaju elektrycznego, ulice szerokie, mnóstwo ogrodów.

Przed 50 laty okolice jeziora Słonego uważane były za niezdatne do kolonizacji, bo nawet czerwonoskórzy unikali tych miejscowości. „Święci“ dowiedzieli się, iż fatalna opinja okolic jeziora Słonego była niesprawiedliwa. Mnóstwo osad w stanie kwitnącym daje kolonistom zupełny dobrobyt. W trzy lata po przybyciu Mormonów nad jezioro, stolica Utah liczyła już 300.000 mieszkańców. Dziś nie jest już ona miastem czysto mormońskiem. Na 100.000 mieszkańców tylko 50.000 wyznaje wiarę Smitha, reszta zaś składa się z katolików i żydów. Z trzystu osad na terytorjum Utah zaledwie połowa należy do Mormonów.

Dwa dzienniki mormońskie: *Observeer* i *Desert* stwierdzają fakt, iż imigracja żydów przyczynia się w znacznym stopniu do wypierania Mormonów z dawnych siedzib. Imigranci przynoszą z sobą sceptycyzm religijny i zamiłowanie do zbytku, co ma fatalnie wpływać na ogół mormoński. Żydzi zaś w Utah czują się do pewnego stopnia na swoim gruncie, bo oto, co opowiada podanie mormońskie, zapisane na poczestnem miejscu w biblji mormonów:

„Nie Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę, ale Aredyci, plemię, przybyłe do Ameryki zaraz po zburzeniu wieży Babel. Przez siedemnaście wieków Aredyci zajmowali w kilku punktach stanowisko poważne, aż wreszcie pod koniec XVIII stulecia wyparci zostali przez żydów, przybyłych z Jerozolimy. Jedni z Izraelitów złączyli się z czerwonoskórnymi, inni wyginęli w walkach oddzielnych plemion. Z tych to Aredytów, krzyżowanych z żydami, przyszedł na świat Mormon, który napisał „Księgę boską“, znalezioną później przez Smitha“.

HUMOR.

— Czy już naprawdę nigdy się nie poprawicie? Cóż ludzkość ma z was za pożytek?
— Wielki, panie sędzio.
— Jaki?
— Służę za przykład odstraszający.

— Mężusiu złoty, kup mi odrazu ten kapelusz, bo inaczej będziesz musiał w dodatku i na doktora wydać.

Ogłoszenie.
„Młody człowiek poszukuje jakiegokolwiek korzystnego zajęcia. Małżeństwo nie wykluczone„.

— Proszę o pozwolenie przeprowadzenia przez drogę żywota córki pańskiej.
— Zgadzam się.
— A jak wysoko ocenia pan „zapłatę przewodnika“?

Cudna kolej.
— Ta nowa kolej to naprawdą śliczna! Kilka dni wybraliśmy się na wycieczkę z kuzynkiem Henrykiem i już na trzeciej stacji mnie uściskał.

— A to co? Strażak w kuchni?!
— Bo proszę pani to tylko tak bez litość, on ma zostać kucharzem w koszarach, a jeszcze nie potrafi nawet garnczka przystawić.

Nasi cykliści nie powinni zmienić swego dotychczasowego hasła na „Czołem“, gdyż żaden cyklista, jak to się teraz często zdarza, nie powinien nigdy uderzać czołem o ziemię.

— Co tu tak porozrzucane? Coście dzieci robiły, podczas gdy nas nie było?
— Bawiliśmy się...
— W co?
— W męża i żonę...
— Jakże to było?
— A no... ja nakryłam do stołu, a Jasio skośtował zupy i krzyknął: To piesby nie jadl tego! rzucil lyzkę, a ja mu powiedzialam: Staly cymbale! więc on trzasnął drzwiami i posiedl sobie...

Podczas świąt, mówiąc pomiędzy nami,
Kieliszkiem wina wszędzie częstują,
Więc cały tydzień już przed świętami
Panowie w handlach wciąż się trenują.

— Czem się różni niejeden elegant od pawia?
— Tem, że paw swoich pięknych piór jeszcze ani razu nie zastawił w lombardzie.

Wojtek: — To ci dopirno zatracony bachor — jesce od ziemi nie odrusł, a juz się garnie do gozałki.
Wojtkowa: — A widzis Wojtek, tera nie będzies ciegiem godał, ze twój chłopak nijak do ciebie niepodobny.

Dobre zasady odbywają podróż wozem pocztowym, ciągnionym przez — ślimaki.
Kobieta, która nie ma nieprzyjaciółek, nie może mieć przyjaciółki.
Cierpliwość jest często tylko wymówką lenistwa.

— Cóżeś taki smutny?
— Żona przed chwilą mówiła ze mną o rozwodzie...
— Ależ bądź spokojny, ona się z tobą nie rozwiedzie!
— To też właśnie, dlatego jestem taki smutny!

Doktor: — Jakże czuła się dzisiaj, przed południem, pańska małżonka?
Mąż: — O, bardzo dobrze, widocznie jest polepszenie; wypiła filiżankę buljonu, a następnie rzuciła nią w głowę pokojówki!

OSTATNIA POCZTA.

Z Buenos-Ayres donoszą: Kiedy parowiec mający zawieść do Anglji oszusta gründerskiego,

Balfoura, po wypłynięciu z portu musiał powrócić napowrót, z powodu niskiego stanu wody, udali się na pokład parowca dwaj ajenci sędziego kryminalnego z Salta, w celu aresztowania Balfoura. Kapitan odmówił wydania Balfoura i zawiadomił o tem posła angielskiego, ten zaś ze swej strony zakomunikował tę wiadomość rządowi związku.

Rząd ma wnieść uzupełnienia do przedłożonej Radzie państwa ustawy o dodatkach sustentacyjnych dla niższych urzędników. Dodatki te miały być płacone już od 1 stycznia; gdy jednak z powodu opóźnienia w załatwieniu tej ustawy, wypłata ta przed 1 lipca rozpocząć się nie będzie mogła, należy uchwalić przepisy co do tych urzędników, którzy po Nowym roku przeszli na emeryturę, albo zmarli, aby im, czyli ich spadkobiercom, przypadające raty dodatku wypłacono.

Do *Neue freie Presse* donoszą z Pesztu, że delegacje wspólne zbiorą się tam 5-go lub 6-go czerwca.

Daily Chronicle donosi z Berlina, że cesarz Wilhelm w tegoroczny dzień Sedanu wyda ważną broszurę treści wojskowej.

Jakkolwiek los ustawy niemieckiej przeciw anarchistom jest wogóle bardzo niepewny, słychać wszelako w sferach parlamentarnych, iż rządy związkowe dotąd nie powzięły stanowczych decyzyj co do postawy, jaką zająć im wypadnie w tej sprawie, która skutkiem uchwał komisji weszła w nową fazę. Spodziewają się, że przy współdziałaniu wolnokonserwatystów i nacjonal-liberałów ze stronnictwami skrajnemi pomimo oświadczenia się centrum katolickiego za projektem, tenże upadnie. Polacy są mu przeciwni.

Wobec udziału Francji w uroczystościach niemieckich w Kielu bulanżyści rozpoczęli zaciekłą kampanję przeciw Niemcom. Na odbytem zgromadzeniu uchwalono, na wniosek Millevoye, w dniu otwarcia kanału urządzić olbrzymi pochód manifestacyjny w Paryżu.

„Czas zyskany, wszystko wygrane“ — mówi stare przysłowie, które teraz można wybornie zastosować do Crispiego. Przy końcu roku zeszłego, w chwili rozwiązania parlamentu włoskiego, zdawało się, że upadek jego jest nieuniknionу. Wszyscy byli bowiem przekonani, iż skutkiem walki, podjętej przez Giolittiego, ministerjum Crispiego musi utonąć. W lutym jednakże pewność ta zaczęła słabnąć. Opinja publiczna powolnie zaczęła się zwracać ku Crispiemu i dziś jego widoki co do walki wyborczej przedstawiają się wcale dobrze. Prawica przestraszona i wielu posłów przeszło do obozu Crispiego. Największy przeciwnik polityczny, stary Bonghi, jest obecnie najżarliwszym agitatorem Crispiego.

W Rzymie roi się od kandydatów do krzeseł poselskich, ale prawie wszyscy starają się o poparcie rządowe. W tych warunkach przewódcy opozycji nie mają wielkiej ufności w swoje powodzenie. W każdym jednak razie wynurzenia Zanardellego w liście do jednego dziennika wszystkich zdziwiły. Pisze on: „Jestem przekonany, że przyszła Izba będzie dobrze usposobioną dla Crispiego i może on liczyć na większość. Wielu bowiem deputowanych stanie przed wyborcami z programem rządowym w ręku. Opozycji brakuje organizacji i nie możemy teraz liczyć na tryumf naszej idei“. Czy Zanardelli rzeczywiście stracił wszelką nadzieję zwycięstwa i gwiazda Crispiego znowu zabłyśnie? — to wkrótce przyszłość nam pokaże.

Times donosi z Kobe: Japońscy mężowie stanu pragną, aby pertraktacje pokojowe przyniosły skutek pożądany. Ich usiłowania krzyżowane są jednak przez partję wojskową. W obecnej chwili dzienniki japońskie nie są za szybkiem zawarciem pokoju. Niektóre wpływowe żądają nawet nie tylko zajęcia Pekinu, ale także całych Chin południowych.

Li-Hung-Czang już całkiem zdrowie odzyskał i osobiście podjął dalsze rokowania pokojowe.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Wiedeń 12 kwietnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Zygmunt Dembowski zatwierdzony prezesem galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Budapeszt 12 kwietnia (rano). Przyjęcie nowowybranego posła, Franciszka Kossutha, który tu wczoraj przybył, stało się burzliwą manifestacją.

Belgrad 12 kwietnia (rano). W szabackim okręgu wyborczym przyszło do krwawych scen podczas wyborów; nie obeszło się bez trupów. Liberały odstąpili od głosowania.

Londyn 12 kwietnia (rano). Według depeszy, jaką otrzymał poseł argentyński od swego rządu, stosunki w Chile są przyjaźniejsze, niż dawniejsze.

Szanghaj 12 kwietnia (rano). W forcie Woosung, podczas strzelania do tarcz, nastąpił straszny wybuch jednego działa. W katastrofie zginęło 50 ludzi.

Berlin 11 kwietnia. Wysiłki ostatnich dni nadszarpnęły mocno zdrowie księcia Bismarcka, dla tego zapowiedziane deputacje prawdopodobnie przyjęte nie będą.

Paryż 11 kwietnia. Dzienniki umieszczają alarmujące szczegóły o stanie finansów we Francji. Jeżeli dochody państwa w dotychczasowej mierze będą ubywały, natenczas z końcem roku niedobór budżetowy dojdzie do 232 miljonów.

Rzym 11 kwietnia. W Reggio powtórzyło się czterokrotnie trzęsienie ziemi. Ludność doprowadzona do ostatecznej rozpaczy.

Wiedeń 11 kwietnia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 404·75 Laenderbank 287·20, Staatsbahn 450·37, Lombardy 112·25.

Gospodarstwo i handel.

Komitet Tow. gosp. gal. tak jak corocznie wysyła i w tym roku za granicę komisję w celu zakupienia bydła rozpłodowego oraz nierogacizny, potrzebnych dla obór i chlewni zarodowych. W tym roku z powodu wielkiej międzynarodowej wystawy w Kolonji, wyjazd komisji już w pierwszych dniach czerwca nastąpi. Chcąc przy tej sposobności wszystkim hodowcom w kraju ułatwić sprowadzenie takiego bydła i nierogacizny, podejmuje się komitet tak jak zwykle zakupna tychże i przyjmuje zamówienia, które najpóźniej do 20 maja b. r. (z wymienieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk), a także z zadatkiem po 200 złr. na każdą zamówioną sztukę bydła, a 30 złr. na sztukę nierogacizny, pod adresem komitetu Tow. gosp. galic. we Lwowie ulica Słowackiego l. 8 pisemnie wnieść należy. Komisja nasza składać się będzie z członka komitetu p. Kazimierza Wiktora z Zarszyna, p. inspektora Jana Zakrzewskiego i weterynarza. Lwów 9 kwietnia 1895. Komitet Tow. gosp. galic. Wicepreses: W. *Brykczyński*. Sekretarz: *F. Skrochowski*.

Wiedeń 8 kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1150, węgierskich 2689 niemieckich 1751; razem 5590 sztuk. Płacono galicyjskie 53 — 56, osobliwe 58 — 61, paszone —·—·— Węgierskie 52 — 56, osobliwe 58 — 62 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2100 sztuk. — Płacono 36—38—40—41 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. A. Stopczyński z Rosji. W. Zaprutkiewicz z gub. Witebskiej. E. Mańkowski z Podola ros. E. Żurowski z Podola ros. A. Żurowski z Podola ros. J. Saxon z Berlina. K. Voss ze Lwowa.
Hotel Drezdeński. L. W. Mason z Granicy. A. Solberger z Lyonu. Dr E. Paszkowski z Żytomierza. H. Śliwiński ze Lwowa.
Hotel Saski. M. Śmiarowski z Warowski. Z. hr. Tarnowski z Tarnobrzega. S. Bukowski z Władysławic. J. hr. Wielopolski z Warszawy. Fr. Ungar z Wiednia. I. Vacha z Weisskirchen.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skarga** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa zi zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz(11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w ni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odohodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia**: 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy**: 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej**: 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki**: 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa**: 6·40 w

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w — **Z Wiednia**: 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy**: 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·3 r. **Od Suchej**: 6·05 r., 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8· w w. Od 25 czerwca do 15 wrzesnia. — **Z Chabówki** 7·4020 **Z Wieliczki**: 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa**: 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 kwietnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 55	Anglobank	169 75
srebrna	101 65	Union	334 25
4% złota	123 60	Bankverein	156 —
4% koronowa	101 40	Akcje Länderbank	286 50
Akcje bank. aust.-w.	1096	„ kol. Kar. Lud.	223 75
„ kredytowe	404 50	„ „ lwowsko-czerniow.	336 —
Londyn	122 15	„ „ południ.	112 50
Napoleony	9 68	Elbenthal	309 50
Dukaty	5 73	Nordbahn	3665
Marki	59 67½	Staatsbahn	450 —
4% Renta węg. kor.	99 45	Alpin	86 90
4% „ „ złota	123 60	Akcje tytoniowe	246 25
Losy prem. węg	162 25	Ruble	130 75
Losy tureckie	83 —		

Berlin 11 kwietnia.

Banknoty austr.	167 50	4% Listy likw. pols.	69 50
Krótki Wiedeń	167 30	Renta włoska	88 40
Banknoty ros.	219 50	Akcj. austr. kred.	249 25
Listy zast. pols.	219 25	Ultimo Ruble	219 50

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Wszystko jak najtaniej poleca handel EDMUNDA KLIMKA w Krakowie, linja A-B.
Przy handlu pokoje do śniadań.

APTEKA pod złotym Słoniem **E. HELLERA** i główny skład materjałów aptecznych w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

Wina lecznicze znakomite, własnego wyrobu na winach hiszpańskich. Flaszka 1 złr. 20 centów. **Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.**

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe Józefa Iwanickiego następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

FABRYKA CUKRÓW
A. Nowińskiego
POLECA
BARANKI
od 5 centów do 1 złr., **pisanki** od 6 centów, wszelkie **cukry, kwiaty** po najniższych cenach.
NAJWIĘKSZY WYBÓR.
Ulica Bracka, Nr. 5, w Krakowie.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE, *Rynek linja A-A, Telefon 150* otrzymała na główny skład **Baunard Mgr'a. Jenerał Sonis**, życiorys spisany na podstawie pozostałych papierów i korespondencyj (tłom. z francuskiego). Cena złr. 1·20, z przesyłką pocztową złr. 1·40. 1932

RESTAURACJA ALEKSANDRA
Hotel Saski, Kraków,
przyjmuje zamówienia
na święta Wielkanocne
na wyroby pasztetowe w cieście, jędory faszerowane truflami i kasztanami, rulady, asspiki, galantyny i inne artykuły. Powyższe artykuły będą w piątek wykończone, gdzie je można nabywać. — O wczesne zamówienia upraszą się.
Restauracja Aleksandra przez obydwa dni świąteczne otwartą będzie.

NA ŚWIĘTA
POLECA
Piwa Skawińskie
ALBIN KOLOROS
EXPORT
MARCOWE
PORTER
Główny skład: ulica Florjańska Nr. 20.
Filja: Plac Marjacki Nr. 3. 1932

ROWER
używany, za przystępną cenę **do sprzedania.** 1949
Wiadomość w składzie herbaty B. Szabłowskiego Sukiennice l. 2.

Antoni Schulz
KRAKÓW.
ul. Szewska l. 18,
poleca swe dobre
1845 i naturalne 9 12
OEDENBURGSKIE WINA
biało po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.

NA ŚWIĘTA!
Owoce desserowe, Owoce kandyzowane, Kompoty, marmolady, **wszelkie marynaty,**
WÓDKI, LIKIERY I WINA
POLECA
Karol Knoreck i Spółka
Kraków, Florjańska 23.

Kancelarja Notarjalna
W KROŚNIE 1938
poszukuje koncypienta
z kilkoletnią praktyką.

Mieszkanie
z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni, na I-szem piętrze od frontu **od 1-go Lipca do wynajęcia.** Ulica Loretańska 8. 1925 2—3

Wyszedł już 3. numer
HODOWCY KONI
PP. Abonenci, którzy złożyli roczną prenumeratę w kwocie **5 złr.,** mają prawo **bezpłatnie** ogłaszać sprzedaż lub poszukiwania kupna koni. 1781
8 10
Administracja „Hodowcy koni“ w drukarni W. L. Anczyca i Sp., Kraków, ul. Zwierzyniecka.

Nowo otworzony
Handel
przy ul. armelickiej Nr. 17
zaopatrzony w doborowe towary kolonjalne, szlachetne **wina** węgierskie i austrjackie (bezpośrednio od producentów) po nader umiarkowanych cenach (od 50 ct. do 5 złr. za butelkę), jakoteż **koniak, rum, wódki i likiery** etc. z najlepszych fabryk krajow. i zagraniczn. Odbiorcy 6 dużych butelek dostają jedną małą butelkę wina, odbiorcy 10 dużych butelek dostają jedną dużą butelkę wina gratis. Poleca się uprzejmie łaskawym względom. 1934 **A. HILD.**

Poszukuje się na wieś
3—5 **KUCHARZA** 1907
znającego się dobrze na ogrodnictwie, któryby miał skromne wymagania. — *Zgłosić się ulica Długa Nr. 41, II piętro.*

Rower
mało używany, Adlera Nr. 15, ze wszystkiemi przyborami **DO SPRZEDANIA.**
Wiadomość Wolska Nr. 14, Mieszkanie 4. W godzinach od 2 2—3 do 4 po południu. 1929

Kamienica dwupiętrowa
przy ulicy Garbarskiej Nr. 14 **do sprzedania.** — Wiadomość tamże od godz. 10—11. 1863

CUKIERNIA
Józefa Dzięciołowskiego
3—3 **w Nowym Sączu** 1906
poszukuje zaraz **ucznia** do nauki, lat 14, z porządnego domu. Znajdzie umieszczenie także **subjekt,** obznajomiony ze wszystkiemi robotami, w zakres cukierniczy wchodzącemi od 1 Czerwca.

Na święta Wielkanocne
1946 POLECA 2—3
ciasta, torty, cukry deserowe,
baranki i t. p.
CUKIERNIA STANISŁAWA GĘDZIERSKIEGO
w Krakowie, przy ulicy Długiej.

???KTO???
w lekki, uczciwy sposób, chce sobie przyspożyć znaczny, uboczny zarobek, niechaj napisze pod **"Erwerb" do „Anonzen-Expedition Heinrich Schalek Wien.** 1670
6 10

WILLA
3—3 **w ogrodzie** 1916
w Krakowie przy ulicy Szlak jest **do sprzedania.** Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“.

Franciszek Holub
MAGAZYN
sukien i konfekcji damskich
Kraków, ul. Florjańska l. 6, otrzymał świeżo oryginalne zagraniczne modele na porę wiosenną podług których wykonuje łaskawe zamówienia dobrze leżącym **krojem francuskim** jak najstaranniej **i z wszelką dokładnością** w czasie ściśle oznaczonym, niemniej po cenach nader umiarkowanych, tak z materyi własnych świeżo nadesłanych jak i z dostarczonych. Na łaskawe zamówienia z prowincji wystarcza przysłany stanik na miarę, długość spodnicy i objętość w biodrach. Na peleryny i rotundy długość takowej i objętość w szyi. 1823 7—8
Amazonki krojem angielskim.

Poznań, w kwietniu 1895 r.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności jak najuprzejmiej, iż widząc przy coraz bardziej wzmagającym się w całej Galicji popycie na maszyny moje, potrzebę założenia tamże **składu stałego zaopatrzonego we wszystkie wyroby fabryki mojej, takowy z dniem 1 kwietnia r. b. w w Stanisławowie przy ulicy Belwederskiej otworzyłem,** powierzając

sprzedaż mych maszyn wyłącznie ☛ na całą Galicję ☚
firmie

S. Bronikowski w Stanisławowie

PRZY ULICY BELWEDERSKIEJ,

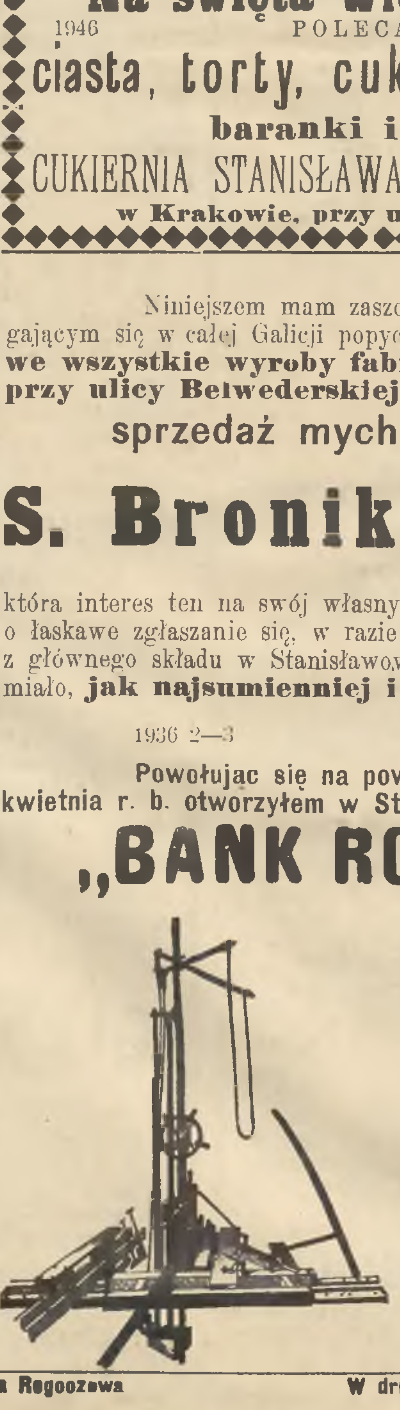
która interes ten na swój własny rachunek prowadzić będzie. — Upraszam zatem Szan. Publiczność jak najuprzejmiej o łaskawe zgłaszanie się, w razie zapotrzebowania czegokolwiek, do powyższej firmy, która wszystkie zlecenia bądź to z głównego składu w Stanisławowie, bądź też wprost z fabryki mej z Poznania, gdyby to tańszy fracht spowodować miało, **jak najsumienniej i najprędzej wykonywać będzie.**

H. Cegielski.

1936 2—3

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, iż z dniem 1-szym kwietnia r. b. otworzyłem w Stanisławowie przy ulicy Belwederskiej

„BANK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY“



na maszyny gospodarcze firmy **H. Cegielskiego z Poznania, jako jedyny jej reprezentant na całą Galicję,** oraz nasiona, zboża i wszelkie szlachetne gatunki ziemniaków do sadzenia.

Przedsiębiorstwo to polecam łaskawym względom i pamięci Szanownej Publiczności.

S. Bronikowski.

Pługi jedno-, dwu-, trzy- i cztero-skibowe, Dołowniki do ziemniaków, Siewniki ręczne do koniczyny, Siewniki szerokorzutne, Drylowniki na grunta równe i pagórkowate, Sieczkarnie, Torfiarki, Prasy do torfu, Sączkarnie, Lokomobile i Młocarnie — poleca

H. CEGIELSKI w POZNANIU,
Wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicję
S. BRONIKOWSKI w STANISŁAWOWIE.

10.000,000
sadzonek leśnych, różnego gatunku i wieku, kilkadziesiąt tysięcy ozdobnych drzewek ogrodowych, krzewów i roślin pnących, tudzież nasiona leśne krajowe, poleca po możliwie najniższych cenach:
Leśnictwo Zassów
4—6 **pod Czarną** 1796
Szczegółowe cenniki odwrotną pocztą franco!

MAJĄTEK
do sprzedania 1927
z wolnej ręki w powiecie wadowickim, tuż przy gościńcu, pół godziny od jednej, a 1 godzina od drugiej stacji oddalony, około 540 morgów obszaru, z którego 320 morgów roli najlepszej, a 220 m. lasu wysoko-piennego i nisko-piennego, budynki murowane. Informacje w Admin. "Głosu Narodu".

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.